Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VII, № 312 Łódź, sobota 1? XI. 1931 r.

„Kochliwy" książę.



Książę Mikołaj rumuński połączył się według doniesień prasy bukareszteńskiej, wbrew zakazowi króla Karola, węzłem małżeńskim ze swoją ukochaną Zana Luzią Deletij w małej wiejskiej cerkiewce. Król Karol, który przed kilku laty sam był bohaterem podobnego mezaljansu, obecnie ostro wystąpił przeciwko bratu i zażądał wykreślenia ślubu z ksiąg kościelnych.

Konsul japoński w Cziczikar aresztowany.

Chiny zasłane trupami.

Gwałtowne ataki kawalerji chińskiej.

Tokio, 14 listopada (Od wł. kor.) — Położenie w Mandżurji zaostrzyło się znów znacznie. Dowodzący wojskami chińskiemi generał Maa prowadzi na północ od rzeki Noni

kontr - ofenzywę.

Według urzędowego komunikatu japońskiego mają tam miejsce gwałtowne ataki kawaleryjskie.

WOJSKO W KONSULACIE.

Tokio, 14 listopada (Od wł. kor.) — Konsulat japoński w Cziczikar został otoczony przez wojska chińskie. Konsul i wszyscy urzędnicy zostali aresztowani. Konsulat obsadzili żołnierze chińscy.

ODPOWIEDŹ JAPOŃSKA.

Genewa, 14 listopada (Od wł. kor.)— Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił odpowiedź japońską

na ostatnią depeszę

pacyfistyczną Brianda. Nota japońska podkreśla, że wojska japońskie nie prowadzą akcji wojennej, o ile nie są atakowane. Natomiast odpowiedź chińska na nota oskarża Japonję

o chęć zdobycia Cziczikaru

i opanowanie całkowite Mandżurji.

DŻUMA, MALARJA I BIEGUNKA.

Londyn, 14 listopada (Od wł. kor.) — Z Chin donoszą o pojawieniu się epidemji dżumy. W prowincjach chińskich Honan i Izemzi szaleje dżuma, która w ostatnim tygodniu spowodowała

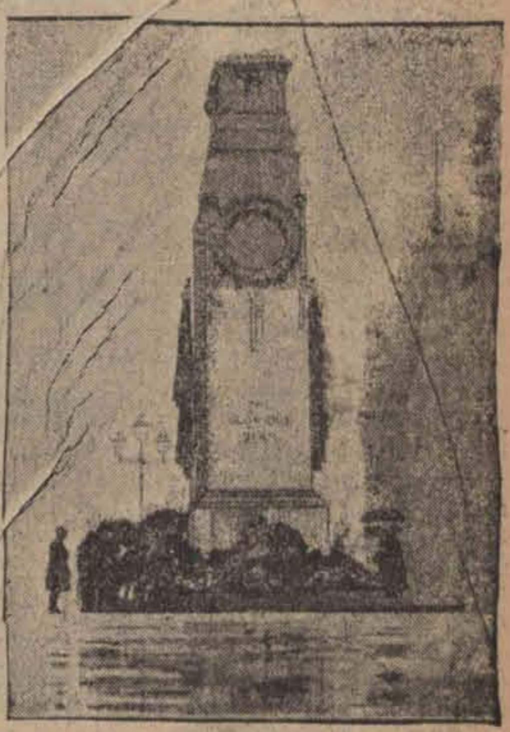
tysiące zgonów.

W Honan epidemja ogarnęła 50 powiatów. W mieście Czang-Hin zanotowano dotychczas 4 tysiące wypadków śmiertelnych. W okręgu Tai-Ka-Nung wybuchła jednocześnie epidemja

malarji i biegunki.

Dotąd zmarło przeszło 10 tysięcy osób. W okręgu Sinien 1000 osób umarło na dżumę.

Uroczystość 11 listopadowe w Londynie.



Cenotaph, angielski pomnik Nieznanego Żołnierza w Londynie, przed którym dnia 11 listopada odbyła się coroczna podniosła uroczystość w obecności królewskiej rodziny. W całym kraju zamarła na dwie minuty praca i wszelki ruch.

Dr. Marek pojednał się z Bogiem.

Przed śmiercią wyraził żal za swe uchybienia religijne.

Kraków, 14 listopada (Od wł. kor.) — Zmarły niedawno w Krakowie działacz socjalistyczny dr. Zygmunt Marek przed śmiercią pojednał się z Bogiem przyjmując Sakramenta Święte z rąk proboszcza parafji i wobec świadków wyraził żal za swoje uchybienie religijne. Wobec udziału w pogrzebie PPS z odznakami partji pogrzeb odbył się bez kapłana. Nawrócenie się dra Marka było zupełnie szczere. Jeszcze przed paru miesiącami poseł Marek, silnie podupadły na zdrowiu

odbył pielgrzymkę

do Kalwarji Zebrzydowskiej.

54 tysiące zł. odszkodowań

przyznał sąd b. dyrektorowi huty.

Katowice, 14 listopada (Od wł. kor.)— Głośna sprawa dyrektora huty srebra i ołowiu w Strzybnicy — Lenartowicza, który zwolniony ze swego stanowiska wystąpił na drogę sądową o odszkodowanie w wysokości **160 tysięcy złotych** była rozpatrywana wczoraj przez sąd w Tarnowskich Górach. Sąd po dłuższej rozprawie przyznał p. Lenartowiczowi odszkodowanie w wysokości 54.500 zł.

Tragedja zawiedzionej miłości.

Śmiertelne strzały w górskim zakątku.

Stanisławów 14.11 Jeden z najpiękniejszych zakątków naszego kraju, położony nad cudnym Czeremoszem, został dnia wczorajszego wstrząśnięty tragicznym wypadkiem. Oto niejaka Helena Kościńska, zamieszkała stale we Lwowie,

dwoma celnemi strzałami zabiła

późną nocą strażnika granicznego, Józefa Łonaka w jego prywatnem mieszkaniu w Żabiem, a następnie strzałem w skroń odebrała sobie życie.

Na miejscu zbrodni znaleziono notatki Kościńskiej, które wyświetlają tło zbrodni. Na jednej karteczce napisała denatka te słowa: „Za obrazę czci i honoru, honorem się płaci", a prócz tego zostawiła pismo, adresowane do swego brata Kazimierza w Brzozowie, w którem zapisując mu swój majątek, jeszcze raz podkreśla, że ginie „śmiercią honorową".

Zbrodni dokonano na tle zawiedzionej miłości. Kościńska przez dłuższy czas upewniana przez Łonaka,

że z nią się ożeni,

przekonawszy się, że Łonak nietylko nie myśli o żeniaczce, ale nawet za wszelką cenę pragnie się jej pozbyć i usunąć z Żabiego, wymierzyła sobie sama sprawiedliwość.

Denatka już na kilka tygodni przed rozpaczliwym czynem przygotowała sobie śmiertelną suknię, którą wraz z rewolwerem przywiozła ze Lwowa.

Dramat małżeński w Katowicach.

Katowice, 14 listopada. Wczoraj nad ranem w mieszkaniu inwalidy Piotra Lotza przy ul. Błotnickiej 65 w Bytomiu rozegrała się tragedja. Gdy nad ranem Lotz wszedł do sypialni swej żony, zastał

martwe zwłoki swej żony,

25-letniej Klary oraz sublokatora Kurta Jeleniowskiego. Na stole znajdowały się różne medykamenty, przy pomocy których popełnione zostało samobójstwo. Zwłoki odstawiła komisja śledcza do szpitala miejskiego w Bytomiu. Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość obojga.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 9.00; funt angielski w żądaniu 33.90, w płaceniu 33,50 rubel złoty w żądaniu 5.00, w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.00.

Londyński karnawał.



Objęcie urzędowania przez nowego lorda-mayora (burmistrza) Londynu połączone jest z szeregiem tradycyjnych pochodów i zabaw, które dają „ludkowi" londyńskiemu sposobność do miłego spędzenia dnia. Ulice zatłoczone publicznością sprawiają wrażenie karnawałowej zabawy nicejskiej, zwłaszcza, że w pochodzie lorda-mayora biorą udział stare „przedpotopowe," karoce. Po lewej stronie widzimy nowego lorda-mayora Maurice Jenksa, w oknie wspaniałej karocy City w stroju urzędowym. Po prawej stronie: Stary omnibus konny w pochodzie z uczestnikami, przybranymi w stroje ubiegłego stulecia

Nowe starcia w Wilnie.

Zajścia na uniwersytecie wiedeńskim.

Bójki w Łomży.

Wilno, 14 listopada. Zupełny spokój, jaki panował w godzinach porannych w mieście, ustał w godzinach popołudniowych.

Po pogrzebie śp. Wacławskiego młodzież akademicka wracała tłumnie z Antokolu na plac Katedralny.

Władze bezpieczeństwa w obawie, ażeby tłum młodzieży nie dostał się do dzielnic żydowskich, zamknął odnośne drogi kordonami.

Koło pałacu Tyszkiewiczów przy ul. Zygmuntowskiej doszło do starcia. Policja przypuściła szarżę. Część młodzieży przedostała się na ul. Arsenalską. Część zepchnięta została na płot zabudowań 3 p. saperów, który

pod naporem runął.

Inna grupa oparła się o sztachety żelazne miejskiego ogrodzenia, które także zostały częściowo wyłamane.

W czasie tego starcia poturbowano kilka osób, studentów i studentek. W okolicy województwa użyto przy rozpędzaniu bomb łzawiących.

Na ulicy Arsenalskiej i Zamkowej policja konna rozpraszała tłum, płazując.

W czasie rozpraszania aresztowano 10 osób, w tem 2 studentów, za czynny opór władzy.

Na interwencję rektora wzmiankowanych dwóch studentów wypuszczono na wolność.

ODEZWA WOJEWODY.

W związku z zajściami przed urzędem wojewódzkim, wojewoda wileński wydał do młodzieży odezwę, w której zwraca uwagę na stan podniecenia. Doprowadziło to do tłumnych wystąpień, do których przyłączyły się męty i szumowiny miejskie. Wojewoda wzywa do zachowania bezwzględnego spokoju i ostrzega, iż wszelkie próby zakłócenia spokoju publicznego będą tłumione z całą stanowczością. Wilno, posiadające najpiękniejsze tradycje akademickie, nie powinno być terenem zajść tak obcych powadze i nastrojowi jego ludności.

Wilno, 14 listopada. W związku z onegdajszym zajściem odwołany został z urzędu starosta grodzki Wilna p. Wacław Iszora i przydzielony do służby w wileńskim urzędzie wojewódzkim. Jednocześnie zawieszono w czynnościach nadkomisarza Wacława Dąbrowskiego, zastępcę kom. PP. na miasto Wilno i oddano go pod sąd dyscyplinarny za zaniedbanie w wypełnianiu służby w czasie ostatnich zajść.

Wilno, 14 listopada. Jak ustalono, w czasie ostatnich zajść w Wilnie zostało zranionych 5 policjantów: starszy przodownik Drozdek, starszy posterunkowy St. Mucha, post. Kaz. Ejsmond, Michał Szujko i Stef. Joteyko. W dniu wczorajszym zatrzymano kilkanaście osób, próbujących wszcząć awantury uliczne.

W WIEDNIU.

Wiedeń, 14 listopada. Niepokoje na uniwersytecie wileńskim trwają w dalszym ciągu, przybierając charakter antysemicki.

Studenci nacjonalistyczni usiłowali wyrzucić słuchaczy żydów z auli, przyczem jeden student-żyd został pobity do krwi.

Ponieważ zajście to miało miejsce w auli, policja była bezsilna nie mogąc przekroczyć terytorjum uniwersytetu Protektor dr. Uebersberger wygłosił do studentów przemówienie, wzywając ich do zachowania spokoju.

Białystok, 14 listopada. Ze źródeł miarodajnych podają następujące szczegóły zajść antyżydowskich w Łomży. Otrzymana tu z Warszawy wiadomość

o pobiciu studenta Łomżanina Prośnickiego,

spowodowały poruszenie wśród tutejszej młodzieży.

Około godziny 7 wieczorem uczniowie szkół przemysłowej, leśnej, handlowej oraz miejscowego gimnazjum, zaczęli demonstrować przeciw żydom, przyczem poturbowali kilku przechodniów. Po rozproszeniu przez policję, młodzież w dalszym ciągu gromadziła się na innych ulicach.

Później przy Starym Rynku grupa żydów

pobiła 4 uczniów gimnazjalnych.

Około godziny 11 wieczorem przy ul. Pięknej dany został strzał w stronę grupy uczniów, którzy usiłowali malować hasła antyżydowskie na domach. Strzał chybił. O godz. 12 został skaleczony kamieniem jeden z uczniów.

Ogółem poturbowanych jest po obu stronach kilkanaście osób.

Starosta łomżyński odbył konferencje z dyrektorami zakładów naukowych, na których ustalono środki, celem powstrzymania młodzieży, od wystąpień.

Na zarządzenie wojewody białostockiego, odbyła się w starostwie łomżyńskiem konferencja z przedstawicielami gminy żydowskiej, za których pośrednictwem wezwano ludność żydowską do zachowania spokoju.

W KRAKOWIE.

Kraków, 14 listopada. Na ulicy Szewskiej grupy akademików ustawiły się u wejść do sklepów żydowskich, celem niedopuszczenia klientów.

Podobnie działo się w ul. Florjańskiej gdzie akademicy również wzbraniali publiczności wstępu do sklepów żydowskich.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Nowy potwór morski.



W Chatam (Anglja) spuszczono na wodę olbrzymią łódź podwodną „...ecznik" której załoga wynosi 180 marynarzy. Uroczystość ta odbyła się bez rozgłosu, ponieważ rząd angielski nie chce w przededniu konferencji rozbrojeniowej zwracać uwagi świata na różnice między głoszonemi przez Macdonalda hasłami pacyfistycznemi, a rzeczywistością..

Nowe zajścia w Wilnie.

(Dokończenie)

Niebawem w ulicę Szewską wjechał samochód ciężarowy z oddziałem lotnej policji, który skierował się Podwalem w ul. św. Anny. Policja zjawiła się również na ul. Florjańskiej usuwając akademików blokujących sklepy i rozpraszając gawiedź.

Z okolic Kazimierza nadeszła silna grupa żydowskich wyrostków, którą skonsygnowana policja cofnęła w głąb Kazimierza, przyczem z tłumu rzucono kilka flaszek.

W SOSNOWCU.

Sosnowiec, 14 listopada. W godzinach wieczornych Sosnowiec był widownią demonstracyi antyżydowskich, urządzonych przez młodzież. W demonstracji wzięło udział około 3000 osób, w tem 40 proc. młodzieży szkolnej ze Sosnowca, Katowic i Król. Huty, zaś resztę stanowiły męty i komuniści, którzy chcieli wykorzystać je dla swoich celów. Policja energicznie wkroczyła, rozpraszając demonstrantów. Do poważniejszych zajść nie doszło.

Warszawa, 14 listopada. W Warszawie, Lwowie i Poznaniu odbyły się wiece młodzieży, które miały przebieg spokojny.

Kolejarz postrzelił złodzieja.

Nieudana wyprawa po węgiel.

Łódź, 14 listopada. W dniu wczorajszym, około godz. 8 wieczór na terenie dworca towarowego Łódź — Kaliska, wpobliżu ulicy Towarowej znaleziono leżącego na torze w kałuży krwi mężczyznę. W rannym rozpoznano mieszkańca Łodzi 29-letniego Juljana Aniołkiewicza bezrobotnego, zamieszkałego przy ulicy Hrabiowskiej 8. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u Aniołkiewicza ranę postrzałową lewego kolana. Po udzieleniu pierwszej pomocy rannego przewieziono do szpitala im. Poznańskich przy ulicy Nowo-Targowej.

Przeprowadzone przez XII komisarjat policji dochodzenie ustaliło, iż Aniołkiewicz znany złodziej kolejowy, został przychwycony przez wartownika na

kradzieży węgla.

Aniołkiewicz uderzył wartownika, poczem rzucił się do ucieczki. Kolejarz strzelił i ranił Aniołkiewicza w nogę.

Nie skacz, kmieciu z tramwaju...

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 14 listopada. W dniu wczorajszym, około godziny 10-ej wieczór na ulicy 11-go Listopada w bójce odniosła szereg tłuczonych ran głowy 45-letnia Stanisława Brod, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy 11-go Listopada 90. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł pijaną Brodową do domu.

* * *

Na ulicy Nowomiejskiej upadła z osłabienia 38-letnia Frajda Lewkowiczowa, zamieszkała przy ulicy Lutomierskiej. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Lewkowiczową do szpitala przy ulicy Nowo-Targowej.

* * *

Na ulicy Brzezińskiej podczas wyskakiwania z tramwaju upadł odnosząc złamanie lewej ręki 39-letni Adolf Bauer, kolonista, zamieszkały w Nowosolnej, pod Łodzią. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala.

* * *

Dzisiaj rano w lesie miejskim na Mani usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Eugenja Bergerówna, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

Podatek od żarówek?

Z Warszawy donoszą:

Mówią tu o projekcie wprowadzenia podatku od — żarówek elektrycznych.

Przewidziane są stawki

6 zł. rocznie od każdej żarówki

w prywatnych mieszkaniach, a 12 zł od żarówki w lokalach publicznych.

Już właściciel każdego większego mieszkania, mający do 30 świateł odczuje ten nowy podatek bardzo boleśnie. Cóż mają jednak mówić właściciele wielkich lokali, gdzie naprz. 200 żarówek nie jest żadną nadzwyczajnością.

Takie opłaty zmuszą poprostu ludność uboższą do wyrzeczenia się elektryczności i powrotu do nafty.

Dzieje się to już zresztą na Pomorzu z powodu wysokich opłat za prąd elektryczny

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Czarny sztandar z trupią główką.

Dziś zeznają świadkowie obrony.

WARSZAWA, 14. 11. Wczorajszy dzień rozprawy przeciwko przywódcom „Centrolewu" poświęcono zakończeniu zeznań świadków oskarżenia.

Pierwszy zeznaje świadek Henryk Pajewski. W dniu 14 września w Warszawie słyszał on z okien swojego mieszkania przy ul. Dzielnej 86, grupkę kilku młodzieńców rozmawiających. Zapamiętał słowa: „Zrobiliśmy dzisiaj dobre zamieszanie w Alejach. Józek

rzucił bombę

i dobrze się sprawił".

Świadek szczegółów dalszych nie pamięta, ponieważ jest chory. Jacy to byli ludzie, co mówili, świadek nie wie.

Św. Falkowski, kierownik trzeciej brygady wydziału śledczego był na wiecu w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie w dniu 14-go września. Obecnych było około 3,000 osób. Niektóre przemówienia utrzymane były w tonie umiarkowanym, inne natomiast wywoływały podniecenia tłumu. Do tych zalicza świadek wystąpienia adw. Hofmokl-Ostrowskiego, p. Kwiecińskiego i dr. Budzyńskiej - Tylickiej.

Na pytanie przewodniczącego, czy nic nie wie więcej w tej sprawie, świadek odpowiada, że miał relację od wywiadowców z hotelu sejmowego, że poseł Barlicki, gdy policja przyszła go aresztować, otworzył okno, krzycząc:

„Towarzysze, ratujcie, nie dajcie mnie! Napadają".

Jednocześnie wyrzucić miał przez okno rewolwer.

Prok. Rauze: Czy pan nie zauważył na wiecu jakiegoś charakterystycznego sztandaru?

— Owszem, widziałem, przy estradzie czarny sztandar z trupią główką i piszczelami.

— Jakiej to był organizacji?

— Nie wiem.

Następnym świadkiem była pani Zielińska — druga kobieta w tym procesie.

Sąd zwolnił ją od przysięgi. Zielińska nic ciekawego do sprawy nie wniosła.

Świadek Jerzy Kones, obecny zastępca komisarza we Lwowie, dowodził oddziałem, który rozpraszał tłum w dniu 14 września. Świadek opowiada dokładnie, jak natarł na tył pochodu, który był zgrupowany między ulicami Piękną i Matejki, jak po natarciu oddziału konnego dały się słyszeć strzały, wreszcie jak w okolicy ul. Matejki eksplodowała bomba. Mówi, że zajście zlikwidowano szybko.

Przewodn. zapytuje czy znaleziono opaski milicji PPS?

Św.: — Widziałem.

Bardzo obszerne zeznania złożyli starosta z Torunia Władysław Staniszewski, który opowiedział o zajściach na ulicach Torunia. Świadek opowiada, że otrzymał podanie podpisane przez posła Pawlaka, w którym ten prosił o udzielenie zezwolenia na urządzenie zgromadzenia. Zezwolenie to zostało udzielone, jednakże wszelki pochód po zgromadzeniu miał być zakazany. Mimo tego zakazu i mimo, iż prezydjum zgromadzenia wezwało zebranych do nieurządzania pochodu, pochód został uformowany i ruszył ulicami miasta. Świadek wyszedł wówczas na czoło pochodu i wezwał go do rozejścia, wskazując na to, że jest starostą i że zakazał urządzenia pochodu. W odpowiedzi na to padły z tłumu okrzyki:

— Niech będzie pochód! — Chcemy pochodu!

Mimo dalszych kilkakrotnych wezwań pochód się nie rozszedł i kiedy policja przystąpiła do jego rozpraszania, tłum, jak się wyraża świadek, „zaczął masakrę". Kilka osób dopadło świadka i zaczęło go

obijać kijami,

w rezultacie czego otrzymał on 4 rany cięte głowy z przecięciem aż do kości oraz cały szereg krwawych podskórnych wylewów.

Po zeznaniach tego świadka sąd przystąpił do przesłuchania podkomisarza policji z Białowieży, Włodzimierza Kuczkowskiego.

W dniu 9 listopada 1929 r. — zaczyna swe zeznanie — byłem delegowany do Białowieży na skutek wiadomości o mającym tam nastąpić wiecu urządzonym przez Dubois, który to wiec jednak był zakazany. Rozmawiałem z Dubois i zauważyłem, że było mu nawet na rękę, jeżeli wiec będzie rozpędzony. Istotnie do wiecu nie doszło a rozproszony tłum zaintonował „Czerwony sztandar".

O tych samych okolicznościach mówi następny świadek, starszy przodownik policji w Białowieży, Bierson.

Prok.: — Czy były okrzyki „bić gliny?"

— Tak.

— A czy były okrzyki „Rozpruć brzuch

temu komisarzowi"?

Po przerwie obiadowej zeznawali świadek Hemoń, Muńk komisarz policji w Tarnowie.

Muńk: W Tarnowie na wiecu. Ciołkosz mówił, że Polska nie ma szczęścia do prezydentów...

Świadek Bilski opowiada o jakichś ulotkach, które miał rozdawać pos. Witos.

W pewnym momencie przewodniczący pyta pos. Witosa, czy chce odpowiedzieć na jakieś pytanie.

Witos: nie.

Ciołkosz: W Brześciu nie pytali...

Przew.: Panie Ciołkosz, przywołuję pana do porządku. Że też niektórych oskarżonych trzeba

strofować jak dzieci.

Po przesłuchaniu b starosty w Grybowie, który, został przeniesiony w stan nieczynny za zawiadomienie sądu, że nie może przybyć na rozprawę z powodu braku środków pieniężnych listę świadków oskarżenia wyczerpano.

Dziś zeznają świadkowie obrony. Na liście nazwisk figuruje również nazwisko prezydenta m. Łodzi Bronisława Ziemięckiego.

Ranny żołnierz

na torze kolejowym.

Łódź 14 listopada. W dniu wczorajszym na torze kolejowym pod wsią Teklinów, w powiecie radomszczańskim, znaleziono nieprzytomnego żołnierza z głęboką raną głowy. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono nazwisko żołnierza, którym okazał się 22-letni Hieronim Stefaniak szer. 27 p. p. w Cestochowie. Stefaniak został prawdopodobnie uderzony buforem parowozu.

Rannego żołnierza przewieziono w stanie beznadziejnym, do szpitala miejskiego.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Pod Kutnem zderzyły się w nocy dwa pociągi towarowe. Ranni zostali: pomocnik maszynisty Stefan Pacałowski i hamulcowy Antoni Krupa. Parowóz i kilka wagonów uległy rozbiciu.

(—) Delegaci fabryczni socjalistycznych związków klasowych w Łodzi uchwalili wczoraj rezolucję aby w walce studentów narodowych przeciwko studentom żydowskim związki klasowe stanęły po stronie żydowskiej.

(—) Japończycy proklamowali zdetronizowanego w dzieciństwie cesarza chińskiego Pu-Yi cesarzem Mandżurji.

B. poseł Kwiatkowski

skazany na rok więzienia.

Bydgoszcz, 14 listopada (Od wł. kor.) Sąd Apelacyjny w Toruniu na sesji wyjazdowej w Wejherowie rozpatrywał wczoraj sprawę byłego posła z Klubu Narodowego Jana Kwiatkowskiego i jego syna również Jana oskarżonych o

nadużycia wekslowe

w centrali rolniczej w Wejherowie. Sąd pierwszej instancji skazał Jana Kwiatkowskiego senjora na 15 miesięcy więzienia, syna zaś jego na 2 tygodnie aresztu. Sąd Apelacyjny zmienił wyrok pierwszej instancji i skazał Kwiatkowskiego-ojca na rok ciężkiego więzienia

i 3000 zł. grzywny

syna zaś uniewinnił.

Uroczysta akademja

ku czci powstania listopadowego.

Dnia 15 listopada rb. o godzinie 6-tej wieczorem w Sali Filharmonji odbędzie się z okazji rocznicy powstania listopadowego uroczysta akademja organizowana przez Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski, które jak wiadomo prowadzi bardzo energiczną i owocną akcję na rzecz bezrobocia.

Apelujemy do łódzkiego Społeczeństwa wzięcia czynnego udziału uczczenia nieśmiertelnej drogi dla każdego Polaka rocznicy wielkiego zbrojnego porywu wolnościowego.

Prosimy wszystkie orgnanizacje zaproszone ze sztandarami o stawienie się punktualnie o godz. 5 min. 30.

Komitet.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Na pograniczu dwóch światów.
W sercu Kaukazu.
Stolica bohaterskiej Gruzji.

Batum, w listopadzie.

Tyflis leży w szerokiej kotlinie górskiej i był od wieków stolicą Gruzji a obecnie jest głównem miastem transkaukaskiej federacyjnej republiki sowieckiej i równocześnie nowoczesnym Babilonem. Patrząc na Tyflis z góry Dawida, widać, że miasto jest zabudowane nieregularnie, ma wiele brzydkich gmachów oraz dużo pochylonych przez wiatry drewnianych domów mieszkalnych. Wszystko to razem tworzy charakterystyczny styl wschodni.

Dookoła miasta wysokie łańcuchy górskie Szachat i Szozolak tworzą jakgdyby

mur ochronny.

Jednakże Tyflis nie zawdzięcza swego powstania i egzystencji położeniu geograficznemu. Legenda twierdzi, że Irakli, jeden z cesarzy gruzińskich, panujący w pierwszych wiekach po Chrystusie, wybrał się pewnego razu na polowanie i w wysoko położonej kotlinie leśnej znalazł zamiast zwykłej wody, gorące źródło siarczane. Na jego zlecenie rozbito tam namioty i zbudowano chaty. Thisbi Kalaki czyli „ciepłe wody“ dały nazwę powstjaącemu miastu. A już w piątym wieku po Chrystusie gruzińscy cesarze wędrowali ze swem otoczeniem z Mzchetu do Tyflisu, który rozwinął się bardzo szybko jako stolica i miasto handlowe, leżące na starym szlaku handlowym europejsko-indyjskim.

Tszota Rustaweli, gruziński poeta narodowy, opiewał w melancholijnych epopejach i pieśniach historję ludu gruzińskiego, czarujące piękno gór tamtejszych oraz zmienne koleje losów miast, wsi i klasztorów. Opiewał ten bohaterski kraj o dzikiej lecz pięknej przyrodzie i dumny, zacięty jego naród, który nie zmienił się do dnia dzisiejszego. Gruzini ściśle trzymają się swych dawnych obyczajów i obok znacznego sentymentu kryją w sobie wiele nieokiełznanej dzikości. Warto np. przyjrzeć się

tańczącym Gruzinom, aby zobaczyć

jak poddają się temu naiwnie-zmysłowemu rytmowi. Aby zaś poznać tych ludzi do głębi i zrozumieć ich psychologję należy przypatrzeć się im w gospodach i oberżach. Może wyda się to dziwnem, że tylko w tych okolicznościach Gruzinów da się poznać w zupełności, ale taki to już u nich niezwykły rys charakteru. W samy Tyflisie już niewielu pozostało z dawnych cech Gruzinów, a to dlatego że współżycie z Rosjanami, Ormianami i innymi plemionami uczyniło z nich

ludzi nieufnych

i zamkniętych w sobie. Jeżeli chce się poznać czysty typ Gruzinów, należy wybrać się do wysoko położonych wiosek górskich nieraz trudno dostępnych gdzie można zawrzeć z nimi serdeczną przyjaźń i duchową łączność.

Zadaniem ostatnich carów było zatarcie narodowego charakteru Gruzinów, zamieszkałych w Tyflisie. W tym kierunku zadawano sobie wiele trudu i budowano przedewszystkiem nowe dzielnice o charakterze europejskim. Owa europejska dzielnica Tyflisu jest może

najmniej ładna.

Wogóle północna część miasta jest zupełnie zrusyfikowana, a w południowej znajduje się najstarsza dzielnica wschodnia, mianowicie persko-ormiańska. Dodać zaś należy, że Tyflis nietylko architektonicznie jest granicą pomiędzy krajami zachodniemi i wschodniemi oraz miejscem stykania się dwóch zasadniczo różniących się kultur. Jest to poprostu nowoczesny Babilon w którym uległy pomieszaniu najrozmaitsze rasy, języki, zwyczaje i inne zewnętrzne przejawy ludzkie. Sowieckie rządy nie zdołały zmienić istoty miasta i kraju.

Z dworca wchodzi się najpierw do dzielnicy gruzińskiej, która po niszczycielskim pożarze została odbudowana przez rosyjskich murarzy

bez gustu i stylu.

W dzielnicy europejskiej budowle reprezentacyjne mają styl mieszany. Jedynie gmach opery, jak również dawny pałac cesarski są wzniesione w stylu naprawdę wschodnim. Barwność kamienia bogata ornamentyka, otwarte i zamknięte werandy są charakterystycznemi oznakami wschodniego budownictwa, które spotyka się na całym Kaukazie. Po raz pierwszy na dworcu w Baku, potem w Tyflisie, Kutaisie, Poti, Batumie i różnych innych miejscowościach pomiędzy morzem Kaspijskiem i Czarnem.

Cały handel miejscowy odbywa się na olbrzymim, kwadratowym placu, którego środek jest szczelnie wypełniony towarami, jak również w dużym domu handlowym z wielkiem, otwartem podwórzem. Tu zatrzymywały się niegdyś karawany kupieckie i tu do dziś dnia zbierają się kupcy i agenci europejscy i azjatyccy celem wymiany swych towarów.

Mar.

Dystyngowany włamywacz
w zamku multimiljonera Guise-Hite.

Tajemnicze włamanie do zamku multimiljonera Guise-Hite, o czem donieśliśmy, zostało obecnie zupełnie wyjaśnione, chociaż nieudało się dotąd ująć zuchwałego złoczyńcy. Stwierdzono jednak niezbicie jego tożsamość, a wszystkie władze policyjne Francji posiadają jego fotografję. Z dnia na dzień oczekiwane jest aresztowanie tego człowieka, który nazywa się Sergjusz Lenz.

Hrabia Guise-Hite zamieszkuje w Dieppe wspaniały zamek średniowieczny,

ozdobiony dwoma wieżami.

W jednej z tych wież mieszczą się jego apartamenta. Tam ulokował on swe obrazy, składające się głównie z bardzo cennych minjatur. W witrynach znajdowały się również inne cenne kosztowności. Wszystkie te skarby pozostawił włamywacz nietknięte. Skierował swoją uwagę tylko na kasę ogniotrwałą mieszczącą klejnoty i banknoty, przedstawiające wartość miljona franków. Prócz kasy i jej zawartości, którą wywiózł włamywacz na samochodzie ciężarowym — w ręce jego dostała się jeszcze wspaniała minjatura przedstawiająca panią Pompadur.

Pierwsze podejrzenie padło na zwolnionego w swoim czasie kamerdynera miljonera, który jednak zgłosił się na policji i

udowodnił tam swoje alibi.

W toku poszukiwań okazało się, że Guise-Hite mniej więcej przed miesiącem poznał w lokalu nocnym niejakiego Sergjusza Fontesa, odznaczającego się bardzo wytwornem i dystyngowanem obejściem. Miljoner zaprosił go kilkakrotnie do siebie tak, że ów Sergjusz Fontes mógł zapoznać się z lokalnemi warunkami zamku. Fontes podawał się za inżyniera i opowiedział hrabiemu, że jest

naturalnym synem

księcia rosyjskiego. Ów Fontes znikł później bez śladu, a według rysopisu policja stwierdziła, że jest on identycznym z Rosjaninem Sergjuszem Lenzem, wielokrotnie już karanym przez władze francuskie. Rozesłano zatem za nim listy gończe, do których dołączono fotografję, znajdującą się w posiadaniu policji paryskiej.

Nieboszczka powiła zdrowego chłopca.
Sensacyjny wypadek w Wiedniu.

Gazety wiedeńskie opisują sensacyjny wypadek narodzin po śmierci matki.

Pewne małżeństwo w Wiedniu wyszło na przechadzkę na Prater. W pewnej chwili żona młodego wiedeńczyka zasłabła, usiadła na ławce i przestała dawać

oznaki życia.

Przerażony mąż, spodziewając się lada dzień rozwiązania, pobiegł do telefonu i wezwał lekarza, który przybył autem pogotowia w parę minut potem. Doktór skonstatował już śmierć owej kobiety wskutek ataku sercowego. W karetce pogotowia przeprowadził na zmarłej operację, która skończyła się szczęśliwem narodzeniem

zdrowego chłopca.

Był to niezwykle rzadki wypadek urodzin po zgonie matki.

Lekarze wiedeńscy przy tej okazji przypomnieli, że według kronik rzymskich w ten sam sposób przyszedł na świat cesarz rzymski Juljusz Cezar, od którego imienia operacja tego rodzaju nosi nazwę. Prawo rzymskie nawet nakazywało operację w razie śmierci kobiety spodziewającej się potomstwa. Płód w łonie matki, karmiony tlenem z jej krwi, może żyć najwyżej 5 minut

po zgonie matki.

Dlatego operacja tego rodzaju udaje się tylko wtedy, gdy jest przeprowadzona natychmiast, a więc najczęściej w szpitalu. Wypadek, który zdarzył się w Wiedniu jest wyjątkowym.

Charakterystyczne manewry.



Reichswehra wspólnie z flotą niemiecką odbywa teraz ćwiczenia desantowe nad Bałtykiem wpobliżu granicy polskiej.

Monachjum pije... mleko.
Zwycięzone piwo.

Monachjum — stolica piwa, zaczyna tracić swoją ugruntowaną od lat opinję! Cóż się stało?

Oto, według monachijskiego czasopisma lekarskiego, w mieście tem

coraz mniej pija piwa.

Gdy w r. 1890 każdy monachijczyk wypijał rocznie 420 litrów piwa, w 1928 wypadało na każdego już tylko 220 litrów, a w 1930 wszystkiego 200 litrów na osobę.

Cóż pija monachijczycy zamiast słynnego bawarskiego piwa?

To samo czasopismo lekarskie twierdzi, iż w Monachjum zapijają się poprostu mlekiem.

Gdy stolica Niemiec, Berlin, zużywa na osobę dziennie 0.27 litra mleka, w Monachjum wypada 0.35 litra mleka na osobę dziennie.

Mleko zwyciężyło piwo, które zdawało się być wszechwładne.

———x:o:x———

Sen — dobroczyńca
cierpiącej ludzkości.

W październiku r. 1831 dwu jednocześnie ludzi w dwu różnych kierunkach świata zrobiło ten sam wynalazek. Aptekarz paryski Souberain zestawił w swem laboratorjum

środek usypiający,

a jednocześnie niemal chemik niemiecki Liebig wpadł na to samo połączenie.

Praktycznie zastosowano chloroform dopiero w r. 1848 w Edinburgu.

Dr. Simpson uśpił pacjenta przed operacją i pacjent obudził się w przewidzianej przez lekarza chwili.

Przedtem w ciągu długich lat nieszczęśliwi chorzy musieli znosić najcięższe operacje przy pełnej świadomości tego, co się dzieje.

Arnaldo Fraccaroli

„Raj dziewcząt“

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

Przed gmachem wielkiego jasno oświetlonego hotelu nowojorskiego tłoczą się samochody z których wysiadają ubrane w lekkie wieczorowe suknie młode kobiety. Rozbawione tłumy dążą do wnętrza hotelu.

Trzej młodzi, żądni przygód przyjaciele dowiedzieli się od portjera, że na ósmem piętrze odbywa się bal manicurzystek.

Za dwa dolary od osoby dostali się do złotej sali pełnej żądnej wrażeń i tańczącej młodzieży żeńskiej. W takt muzyki cały tłum kołysał się rytmicznie. Ubiory kobiet były mniej niż dostateczne.

Trzej przyjaciele wpadli sami w wir tańca i stracili się wzajemnie z oczu. Partnerka opowiadającego blondynka zaproponowała napicie się ginu. W windzie stracił ją z oczu, ale wpadł w inne podpiłe towarzystwo, gdzie zaopiekowała się nim jakaś brunetka. Towarzystwo szukało pokoju do pijatyki.

*

— Daj spokój i każ podać butelki — zarządził jeden ze stojących za nami mężczyzn.

Brunetka uchyliła znowu drzwi. Para, która zamierzała powrócić do swoich zajęć, zerwała się na równe nogi.—

— Co tam znowu za licho?

— Nic, nic, chcemy tylko zabrać butelki. Nie przeszkadzamy.

Przeszliśmy do innego apartamentu. Towarzystwo zamówiło trzy pokoje w amfiladzie na tę noc dla picia i zabawy.

Wynajmowano w ten sposób w czasie balu dziesiątki pokoi. Pokój był już zajęty. Jedna z panienek, siedząc na krawędzi łóżka, przystępowała do skomplikowanych i trudnych zabiegów zapinania podwiązki. Na drugiem łóżku leżały futra, rękawiczki, szaliki, butelki. Lał się szampan. Pito obficie.

Ja nie znałem nikogo, ale byliśmy wszyscy przyjaciółmi. Brunetka przedstawiła mnie:

— Monsieur le prince.

— Oh, monsieur le prince. How do you do?

I ujrzałem blisko ust z dziesięć chyba kielichów, pieniących się szampanem. Jakiś pan, nawpół zdemolowany, wyciągnął się w fotelu, brzuchem do góry, z opuszczonemi ramionami.

— Niedobrze mu?

— Nie, to grog. Założył się z czterema kolegami, kto więcej wypije. Wygrał zakład, ale odjęło mu mowę.

Pan w fotelu zaprotestował oburzony.

— Wcale nie, odjęło mi tylko nogi. Mowy nie, ani nawet pragnienia.

— Brawo, Hallo! Pij.

Dziewczyna, która miłosiernie rozpinała mu kołnierzyk, odwróciła się i zerwała na równe nogi. Była to moja poprzednia towarzyszka, moja „flapper“ o ograniczonym słowniku, moja zagubiona „Lovely“ numer pierwszy. Porzuciła zwycięzcę zakładu, skoczyła mi na szyję:

— Ah, lovely! Zgubiłam cię. Chciało mi się płakać.

— Właśnie widzę.

— Pij, kochanie, pij.

I pociągnęła mnie do łazienki, która służyła za bar. Puste butelki walały się po podłodze. Garson zatrudniony był płókaniem kieliszków i szklanek, oraz nalewaniem likierów i wina. Ku mojemu zdziwieniu, zobaczyłem zanurzonego w wannie człowieka w ubraniu. Zdjął tylko frak i wszedł tak do wody: w butach, spodniach, kołnierzyku i kamizelce. Goła była tylko czaszka, łysa i świecąca. Był to jeden z tych, którzy przegrali zakład.

— Było mi gorąco. Ale i ta woda jest letnia. Jednak czuję się tu lepiej. Jack, spuść no trochę wody lodowatej. I przynieś mi szampana.

Moja towarzyszka posadziła mnie na parapecie, nie przeznaczonym dla długich posiedzeń, wdrapała mi się na kolana i przywarła ustami do moich ust.

Z sąsiedniego pokoju dał się słyszeć nieludzki wrzask po którym nastąpiły krzyki i brzęk rozbitego szkła. Co się tam działo?

* * *

Nowa przyjaciółka zrezygnowała z zamachu na moje usta, pociągając mnie szybko i z zaciekawieniem do sąsiedniej sali.

Tam wrzała istna rewolucja. Jasnowłose dziewczę z twarzą rozpłomienioną gniewem, wymachiwało butelką szampana, jakby maczugą. W chwili, gdy wchodziliśmy, krzyczała przeraźliwym głosem:

— Jeżeli mnie jeszcze raz dotkniesz, łeb ci rozbiję.

Na ziemi, przed nią, połyskiwały skorupki stłuczonego kieliszka. Człowiek, pod którego adresem szalejąca dziewczyna wykrzykiwała pogróżki, był to jegomość w średnim wieku, opiekły, z dwiema przekomicznemi, okrągłemi bródawkami pod nosem, mającemi naśladować wąsy, z twarzą gładką jak u prezbiterjańskiego pastora. Po lewym policzku płynęła wąską strugą krew, i kapiąc, zaplamiła mu gors od koszuli. A więc kieliszek ciśnięty przez kobietę skaleczył mu twarz, zanim rozbił się o ziemię.

Mężczyzna patrzył na dziewczynę z głupkowatym uśmiechem.

— Piękna jesteś!

Dziewczyna już miała uderzyć podniesioną butelką. Ale dwie stojące obok towarzyszki wstrzymały ją.

— Florence! Florence!

— Dajcie mi spokój.

— Ależ nie, chodźmy, chodźmy stąd.

— Ten łotr musi przeprosić mnie na klęczkach.

Wszyscy krzyczeli. Mężczyzna wyczerpany zakładem, usiłował podnieść się z fotelu, wrzeszcząc.

— Czekajcie, idą, czekajcie. Spokojnie! Spokojnie!

Nagle w progu łazienki ukazał się dżentelmen, którego widzieliśmy, rozłożonego w wannie. W koszuli, z łysą czaszką, z mokrą twarzą i rękami, w ubraniu przesiąkniętem wodą, wydawał się nowoczesnem uosobieniem jakiegoś rzecznego bóstwa, bez włosów i bez brody. Woda skapywała z niego, spływając po podłodze.

— Co się stało? — zapytał z przedziwnym spokojem.

I wyciągnął ramiona, ilustrując zapytanie. Osoby, stojące blisko niego, uciekły, by uniknąć opryskania. Zjawienie się jego było tak nieoczekiwane i komiczne, że wszyscy zaczęli mu się przyglądać, ogłupiali. Jasnowłosa rozwścieczona dziewczyna, patrzała na niego zmieszana, osłupiałym wzrokiem, aż wybuchnęła homerycznym śmiechem, przechylając wtył głowę.

W tejże chwili wszedł na salę policeman, atletycznej budowy. Zwabił go hałas. Nie trzeba nigdy robić zbytniego hałasu w amerykańskich hotelach: wszystko można robić, lecz pocichu. Policeman powiódł dokoła szybkiem spojrzeniem, zobaczył dziewczynę, która jeszcze trzymała butelkę w ręku, zobaczył ranionego mężczyznę, który już przed nią przyklęknął, i wreszcie dziwaczną zjawę — ociekającego wodą człowieka. Nic nie rozumiał.

— Co się tu dzieje?

Człowiek najmniej pijany z towarzystwa wysunął się ku niemu z uprzejmym uśmiechem:

— Nic, kochany bracie: bawimy się.

— Bawicie się, wrzeszcząc? Bawicie, zabijając?

— Ależ nie! To wszystko na niby. Bawimy się i żartujemy. Ale pijemy trunki dozwolone, zapewniam cię. Przelaliśmy kilka litrów „ginger-ale“ do starych butelek od szampana, ażeby wzmocnić nasze złudzenie. Ale to jest ginger-ale, prawdziwy, dozwolony. My jesteśmy zbyt prawomyślni obywatele, ażeby nie poszanować prohibition. Napijesz się? To ginger-ale, przekonasz się sam.

Garson otworzył butelkę. Korek wyskoczył gwałtownie, z wybuchem protestu.

— Nie przejmuj się tak, kochany police. To samochwalczy korek, robi wiele hałasu o nic. Gdyby sądzić po nim, zdawałoby się, że to szampan, a to jest ginger-ale. Osądź sam.

Policeman wychylił kieliszek, wznosząc go w górę na znak, że pił za zdrowie obecnych: mlasnął językiem, wyciągnął kieliszek do garsona, który go napełnił ponownie. Najmniej pijany z towarzystwa powtórzył z namaszczeniem:

— Widzisz, że to ginger-ale?

— Tak, ale to gatunek, który mi smakuje.

I jeszcze raz podał kieliszek dla napełnienia go i wychylił do dna.

Następnie, otarłszy rękawem usta, stał się nanowo uosobieniem prawa.

— Kto zranił tego dżentelmena?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przypuszczano, że piekarnia mechaniczna przyczyni się do uporzadkowania wypicku chleba w Warszawie. Okazało się jednak, że etatyzm nie wytrzymuje konkurencji prywatnej o ile nie korzysta z ochrony monopolowej. Wobec tego, że o wprowadzeniu monopolu na wypiek chleba nie mogło być mowy, przeto wspomniana impreza jako przedsiębiorstwo miejskie nie mogła się kalkulować. Obecnie przeprowadzone są pertraktacje z władzami wojskowemi, celem przekazania piekarni do dyspozycji tych władz.

* * *

Ognisko warszawskie Związku Podhalan, pragnąc dać wyraz wdzieczności wielkiemu piewcy Podhala Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi, z okazji 40-lecia jego działalności literackiej, zainicjowało uroczystą akademję, która odbedzie się w sali rady miejskiej w dniu 5 grudnia rb. Godność członków komitetu honorowego akademji przyjeli: minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Jędrzejowicz minister spraw wewnętrznych p. Pieracki, rektor uniwersytetu warszawskiego p. Łukaszewicz, wiceminister robót publicznych p. Górski, prezydent m. st. Warszawy p. Słomiński i prezes Tow. literatów i dziennikarzy, p. Leopold Staff.

• • •

Na mocy ustawy o opiece społecznej gmina obowiązana jest pomagać ewakuowanym z Warszawy, lub tym ubogim którzy się sami zgłaszaia do gminy, prosząc o bilet na droge do miejsca, w którem znajdą sposób zarobkowania i utrzymania. Takie bilety kolejowe i autobusowe wydaje wydział opieki społecznej. Zorganizowany jest specjalny referat ewakuacyjny. Wymagana jest daleko idąca ostrożność w wyborze zasługujących na pomoc. Często przychodzą i proszą o bilet włóczegi i awanturnicy. Zgłaszała się ostatnio grupa żebraków, przybyłych do Warszawy w związku z Dniem Zadusznym. W z. m. zgłosiło się do referatu 458 osób, jednakże po zbadaniu tylko 222 otrzymały bilety.

* * *

Teatr Mały wystąpił z premjerą komedji znanego autora węgierskiego Fodora pod tyt. „Dr. Julja Szabo". Treścią tej komedji jest romans kobiety współczesnej doktora medycyny, sztuka obfituje w szereg doskonałych ról, wśród których rolę tytułową gra Janina Romanówna. Resztę obsady tworzą pp. Zofja Czaplińska, Mira Zimińska, Zofia Tarnowiczówna, Marjusz Maszyński, Henryk Małkowski i Władysław Ratschka. Reżyserował Stanisław Stanisławski.

* * *

Podług danych wydziału zdrowia magistratu 1930-31 r. zarejestrowano w Warszawie 6.378 przypadków odry, o 4.452 więcej, niż w r. 1929-30. Wśród chorych na odrę było 53 przyjezdnych leczyło się w szpitalach 365 chorych. Epidemja odry w r. 1930-31 była znacznie silniejsza niż w r. 1929-30 o przebiegu jednak słabszym, gdyż w r. 1930-31 zarejestrowano 142 zgony, t. j. 2,2 proc. gdy w roku 1929-30— 2,5 proc. Największą liczbę przypadków odry stwierdzono w marcu (1,454). Najwiecej chorowały dzieci od 1 roku do 5 lat (37,7 proc) wreszcie dzieci od roku — 7,1 proc., a więc 91,5 proc. chorych stanowiły dzieci do lat 10.

KRATECZKI.

Człowiek, który chciał pisać...

Tęsknota za piórem.

Jest rzeczą straszną, gdy ktoś dziecięciem będąc niewinnem na główkę słabą upadnie, w późniejszych latach pisać zaczyna. To jest okropne. Człowiek, któryby mógł być zupełnie szczęśliwym, szyjąc buty, człowiek, któryby zawsze miał na obiad, robiąc stoły czy szafy, człowiek, któryby żył sobie jak u Pana Boga dobrotliwego za piecem, krojąc ubrania, tylko dlatego, że zły los kazał mu za młodu upaść na głowę, zaczyna pisać i przeklinać w następstwie tego cały świat.

To jest smutne. Ot, wydawałoby się, że dziecko jest zupełnie normalne, zjadało zawsze swoją mondaminkę, tapiocę czy owsiankę, miało normalne wypróżnienie, nie maltretowało specjalnie niani, deklamowało na imieniny mamusi i tatusia wierszyki, słowem dziecko, które zdawało się, że prowadzić będzie spokojny żywot człowieka szczęśliwego, jakiegoś rzemieślnika, kupca, inżyniera czy lekarza, nagle zaczyna pisać. Najpierw płodzi jakiś niezdarny wierszyk, głupiutką nowelkę, potem coraz więcej pisze, coraz wprawniej. Zaczyna gorączkować wypija pierwszy w życiu kieliszek wódki, i gdy jeszcze — na swoje nieszczęście — jakieś pismo wydrukuje jego utwór, biedaczysko jest stracone na całe życie. Pokłóci się z rodziną, rzuci studja i zaczyna pisać, pisać i pisać. Zdycha z głodu, chodzi w podartych skarpetkach, pożycza u kolegów po złotówce na papierosy, ale pisze.

A gdy dojdzie do starszych lat przeklina, że zamiast wziąć się w młodości do uczciwej pracy, pisze. Naturalnie są także ludzie zawodu solidnego, którzy marzą o pisaniu. Są grafomani, którzy we dnie obliczają procenty wekslowe, mierzą sukno czy ważą kaszkę mannę, a wieczorami piszą. Są ludzie, którzyby dali wiele, by ich nazwisko „stało w gazecie", są ludzie, dla których człowiek piszący jest istotą jakiegoś wyższego gatunku, są słowem ludzie, którzy nie mieli poprostu okazji, by — na swoje szczęście — żyć z pisaniny, ale którzy świadomie lub podświadomie ciągle jeszcze tęsknią do tego innego „ lepszego" podniośleiszego zawodu.

Od wojny wprawdzie czasy nieco się zmieniły. Poeta ostrzygł włosy i chodzi w czystym kołnierzyku, jak „normalny człowiek", artysta kupuje sobie auto, literat willę w Zakopanem. Nie każdy to prawda, ale i ci pozostali przyzwyczaili się, niesłusznie, jadać codziennie obiady. Ba, człowiek „pióra" znakomicie nauczył się pisać nietylko artykuły czy powieści, ale z jeszcze nawet większym może talentem pisze—weksle. Że tych weksli nie wykupuje, to przecież dzisiaj nie różni się tem wcale od ludzi innych zawodów. I mimo to wszystko, mimo weksli, mimo braku gotówki, mimo tego i tamtego znalazł się człowiek, znalazł się młodzieniec, który tak gwałtownie zatęsknił do pióra, który, kto wie, może chciał napisać wspaniałą epopeę, tylko nie miał czem, znalazł się człowiek, który postanowił nawet ukraść, byle tylko dostać w swe ręce pióro, którym, niby mieczem krwawym, chciał pewno zdobyć świat.

WIECZNE PIÓRO.

W dniu 7-go sierpnia r. b. Jerzy Wolski urzędnik kolejowy, przechodząc ulicą Narutowicza, tuż około ulicy Piotrkowskiej został napadnięty przez jakiegoś młodego osobnika, który wyrwał mu szybkim ruchem z wewnętrznej kieszeni marynarki wieczne pióro, dość dużej wartości, poczem rzucił się do ucieczki. Wolski szybko zorjentował się i rzucił w pościg za napastnikiem, którego zdałano ująć. Okazał się nim 18-letni Boruch Szwarc, nigdzie nie meldowany.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim Szwarc wstydził się przyznać, że chciał pisać, że mógł stworzyć arcydzieło zdolne cały świat zadziwić, i dlatego potrzebne mu było pióro. Boruch wstydził się, że zamiast ukraść sztuczkę manufaktury jak na uczciwego łodzianina przystało, ukradł pióro. I ponieważ wstydził się tego, powiedział, że ukradł dlatego, iż był bez środków do życia. Jeśli naiwniaczek sądził, że przy pomocy pióra zdobędzie te środki srodze się omylił.

Sąd skazał Borucha Szwarca na 3 miesiące więzienia. Oto słuszna kara dla ludzi, którzy mając tyle innych zawodów, łapią za pióro.

Jerzy Krzecki.

Matka siedmiorga dzieci

utonęła w Warcie.

Z Poznania donoszą:

Z Warty wyłowiono zwłoki Pelagji Nowickiej, zamieszkałej przy ul. św. Wojciecha 10.

Jak się okazało, śp. Nowicka targnęła się na swe życie rzucając się do Warty. W ostatnich kilku miesiącach tragicznie zmarła okazywała bardzo wielkie przygnębienie, a często zdarzało się, że pod wpływem silnego rozstroju nerwowego wychodziła niepostrzeżenie z domu i błądziła bez celu. Zawsze jednak powracała względnie też odnajdowali ją członkowie rodziny. W dniu 4 listopada podczas nieobecności męża Nowicka wyszła pod wieczór z domu i dopiero następnego dnia rano odnaleziono jej zwłoki w Warcie

Tragicznie zmarła liczyła lat 49 i osierociła męża oraz siedmiono dzieci z których dwoje jest jeszcze w wieku szkolnym.

Rabin w atłasowym chałacie.

Odkrycie kupca w bufecie I-ej klasy.

Z Wilna donoszą:

Ogólnie znaną jest żydowska wrażliwość na punkcie religijnym. Wszystko, co wkracza w dziedzinę tych spraw, spotyka się ze strony wyznawców

z największym szacunkiem

i jaknajdalej idącą pomocą całego społeczeństwa żydowskiego.

W Wilnie pojawił się niedawno młody jeszcze Izraelita, o uduchowionem obliczu z rytualną brodą i pięknemi pejsami.

Mężczyzna ten nosił na sobie atłasowy chałat rabina i charakterystyczną lisiurę na głowie.

Całość przedstawiała się nader imponująco i mimo młodego wieku rabina bardzo solidnie.

Oprócz tych cech zewnętrznych, rabin odznaczał się jeszcze niesłychaną powagą, taktem, a wreszcie na każde żądanie przedstawiał dokumenty stwierdzające czarne na białem, że jest istotnie rabinem.

Zacni obywatele wileńscy z podziwem kręcili głowami, cmokając przytem znacząco, a jednocześnie chętnie wdawali się w dłuższe lub krótsze pogawędki

z czcigodnym mężem.

Z pogawędek tych całe Wilno dowiedziało się, że rabin pochodzi z Berdyczowa, gdzie cieszył się wielkim szacunkiem i miłością wiernych, co znów było solą w oku bolszewików, to też stosowali wobec duchownego jaknajdalej idące represje, przed któremi musiał rabin wreszcie uciec i schronić się do Polski. Oczywiście jest teraz w ciężkiej sytuacji materjalnej itd.

Opowieść ascetycznego męża była tak wzruszająca, że wszyscy wilnianie mojżeszowego wyznania, uważali za stosowne, w miarę możności, dopomagać mu. Jedni dawali gotówkę, inni wiktuały, jeszcze inni towary, a szczęśliwy rabin chodził od domu do domu inkasując te hojne dary.

Ale wszystko ma swój kres, jak twierdzi rutynowany poeta. Onegdaj wybierał się do Warszawy jeden z kupców wileńskich. Wszedłszy do bufetu 1-szej klasy zauważył znajomego rabina-tułacza, który ni mniej ni więcej spożywał „trefny" kotlet wieprzowy, zapijając go solidnie „ czystą wyborową".

Kupca aż zatknęło.

Przecież ten rabin wcale nie stosował się do przepisów talmudu. Rezygnując z podróży, podejrzliwy kupiec zaczął śledzić dziwnego rabina, który po spożyciu wykwintnej kolacji, wyszedł z dworca i podśpiewując sobie pod nosem „Pod samowarem siedzi moja Masza", zaczepił na ulicy Kolejowej jakieś dwie dziewice, z których jedna udała się z ascetycznym mężem do pobliskiego hoteliku.

Teraz kupiec nie miał już żadnych złudzeń. Krew zagrała w nim i niby sarna lotna pobiegł do najbliższego komisarjatu. Rabinem-tułaczem zajęła się policja.

Co kryje się pod maską obłąkańca?

Podejrzany osobnik.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj po północy komendant posterunku na Zniesieniu podczas patrolowania spotkał podejrzanego osobnika, który na widok munduru policyjnego

rzucił się do ucieczki.

Przodownik pogonił za zbiegiem i zdołał go przytrzymać. Tajemniczego jegomościa odprowadzono na posterunek policji w Zniesieniu i tam poddano go szczegółowej rewizji, która przyniosła nadspodziewane rezultaty. Przy schwytanym znaleziono wielki rewolwer systemu „Steyer" o uciętych kulach, mały browning, oraz wyostrzony nóż. Pozatem tajemniczy osobnik w spodniach miał

schowaną czapkę zapasową.

Na wszelkie pytania policji dawał mętne wyjaśnienia. Twierdził, że od 10 dni błąka się w lasach i chce zostać bandytą, gdyż nie ma co jeść, a nigdzie nie może znaleźć roboty. Podał przytem, że nazywa się Marjan Hałocha, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, ma się tu do czynienia z człowiekiem upośledzonym na umyśle; mimo to policja nie zaniedbała energicznych dochodzeń, gdyż być może iż pod maską obłąkańca kryje się niebezpieczny bandyta.

Dzieci na pograniczu.

Żywy prezent.

Z Wilna donoszą:

Na odcinku granicznym Marcinkańce patrol K.O.P. zauważył kilku osobników usiłujących przekroczyć nielegalnie granicę i dostać się na teren litewski. Na wezwanie żołnierzy nieznajomi rzucili się do ucieczki porzucając przemyt w postaci

dwóch chłopców 5--6 letnich

Chłopcy oświadczyli iż przed paru dniami dostali się do obozu cygańskiego i odbyli marszrutę z Polesia. Obóz cygański rozbił się na trzy części, wobec czego chłopców zabrali trzej cyganie pochodzący z Litwy.

W dniu wczorajszym chłopców odesłano do miejsca zamieszkania, skąd zostali skradzeni przez cyganów. Nazwiska chłopców brzmią: Adam Orniewicz i Piotr Łachryciun.

Ani kroku naprzód!

Strzał kłusownika do inżyniera,

Z Żółkwi donoszą:

Wielkie wrażenie wywołał tu usiłowany zamach morderczy na osobę inż Tadeusza Habdasa, referendarza mierniczego w Żółkwi.

Inż. Habdas w czasie polowania na polach żółkiewskich w t. zw. „Ćwierci" natknął się na kłusownika, który zamierzył się doń z dubeltówki, wołając. „Stój, ani kroku naprzód, bo strzelę!" Inż. Habdas, mimo tego ostrzeżenia

odruchowo wystrzelił

i skrył się równocześnie w zaroślach. Wtedy kłusownik dał strzał w kierunku inż. Habdasa, który jednak na szczęście chybił.

Policja przedsięwzięła natychmiast pościg za kłusownikiem, zakończony ujęciem zbrodniarza. Okazał się nim Franciszek Kilar, 22-letni syn bogatego gospodarza z Turynki, znany awanturnik, który już niejednokrotnie popadał w konflikt z kodeksem karnym. Aresztowanego po przesłuchaniu na policji odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

HERVE'DE PESLOUAN.

Zając.

Korneljusz w niemałym znalazłby się kłopocie, gdyby go spytano: za co nie znosił Dardard'a. Ten, ostatni nie umiałby również wytłumaczyć dlaczego nienawidził Korneljusza całem sercem.

Kwestja jakiegoś sporu granicznego prawdopodobnie, dość, że wrogowie zawzięci, komplikowali swe życie tysiącem drobnych przykrości wyrządzanych sobie nawzajem.

Domy ich stały przy tej samej ulicy, po tej samej stronie chodnika, w bezpośredniem sąsiedztwie ze sobą.

Mimo więc nieustannych starań obustronnych o uniknięcie przypadkowego zetknięcia fatalizm chciał, że spotykali się co krok niemal: idąc do kościoła, na spacer, do sklepu tytonjowego, do kowala i tak dalej.

Wściekli wówczas na siebie wracali do domu okólnemi drogami.

„Ten niedźwiedź Korneljusz! — klął Dardard za każdym razem.

„Ta tyczka Dardard! — płacił mu sąsiad pięknem za nadobne.

Dwa czy trzy razy do roku stawali przed sędzią pokoju, który śmiejąc się im w oczy odsyłał z niczem.

Czyż mógł bowiem wydać wyrok w sprawie przekroczeń nieprzewidzianych w kodeksie karnym? Przewinień tej mniej więcej wagi: kura Dardarda dajmy na to żerowała na podwórku Korneljusza, lub pies ostatniego oparł łapę o parkan Dardarda jeśli nie odwrotnie.

Naprężone te stosunki sąsiedzkie trwały już ku niemałej uciesze miejscowych mieszkańców od lat pięciu, kiedy jakiś obcokrajowiec nabył pobliski zamek starożytny wraz z otaczającym go terenem myśliwskim.

Zaraz na wstępie zwrócił się, jak wszyscy zresztą właściciele ogrodów w okolicy, o pomoc do Dardarda, który nie miał sobie równego w szczepieniu drzew owocowych.

Wślad zatem powierzył fachowej opiece Korneljusza swoje zagajniki.

Pewnego pogodnego dnia wrześniowego chcąc się obu specjalistom wywdzięczyć posłał łowczego swego do nich z zaproszeniem na otwarcie polowania, mającego się odbyć za dwa tygodnie w lesie przylegającym do parku.

W polowaniu mieli również wziąć udział burmistrz, pomocnik i radca miejski.

Dwaj wrogowie mieli ochotę wymówić się od polowania grożącego im niezawodnem spotkaniem, żaden jednak nie mógł pozwolić, by przeciwnik jego panoszył się sam w pałacu.

Radzi więc nieradzi przyjęli zaproszenie nowego właściciela zamku i w oznaczonym terminie udali się ścieżkami dwukrotnie dłuższemi od prostej drogi do pańskiej siedziby, której średniowieczne wieżyczki górowały nad wysokopiennym mieszanym lasem.

Kiedy idąc z dwóch przeciwległych krańców zamkowego dziedzińca zjawili się wreszcie na zamku inni goście byli już w komplecie.

Dziedzic ze strzelbą przewieszoną przez ramię uściskał najprzód dłoń Korneljusza co do pasji doprowadziło Dardarda. Pocieszył się jednak niebawem, gdy pan radca z nim najwpierw zagaił rozmowę.

Stanąwszy nos w nos ze sobą nieprzyjaciele odskoczyli gwałtownie od siebie podczas gdy gospodarz wyznaczył im jak na złość miejsca jednemu obok drugiego.

Ruszono wnet jedną linją każdy myśliwy w odległości trzydziestu metrów od sąsiada mając zagajnik za cel.

Dardard, wysoki i chudy robił kroki długie jakgdyby szedł na szczudłach.

Korneljusz natomiast gruby i niski dreptał niczem jamnik.

Po przebyciu stu metrów zaledwie linja załamała się. Korneljusz zadyszany, klnąc na czem świat stoi, posuwał się zwolna naprzód podczas gdy Dardard wyprzedzając go o dwadzieścia kroków maszerował przez wysoką trawę zamaszyście z flintą w garści.

Psy biegnąc z prawej i lewej strony myśliwych czatowały.

Zdaleka słychać było wołania naganiaczy wypłaszających wszelką zwierzynę kryjącą się po krzakach i zaroślach, od królika do głuszcza włącznie.

— Uwaga! Zając! Prędko! zawołał nagle burmistrz stojący po prawej stronie Korneljusza.

W pewnem oddaleniu, górując nieco nad wysoką trawą rdzawo, białem nakrapiana plama widniała jak na dłoni

Dziedzic podniecony dał ognia i spudłował oczywiście.

Pomocnik burmistrza zawcześnie nacisnął cyngiel. A rdzawa plama tymczasem zmykała co sił w nogach.

— Na ciebie idzie! Strzelaj, Korneljuszu!

— Strzelaj, do krocset! — wołał dziedzic.

Grubas złożył się z okiem przy lufie flinty.

Nagle, w polu swego widzenia ujrzał nietylko mknącego zająca lecz również plecy Dardard'a.

— Strzelę do niego! — myśl jak błyskawica przemknęła mu przez mózg — z odległości dziesięciu metrów położę trupem szelmę! Kto mi dowiedzie zabójstwo?

Wypadek i kwita!!

— Korneljuszu! Ogłuchłeś czy co do djabła! Daj ognia!

Zamknąwszy oczy strzelił... Zapach prochu i myśl o dokonanem morderstwie oszołomiły go. Zamglonym wzrokiem spojrzał: Dardar leżał na ziemi wymachując nogami.

— Za... Za... Zabiłem go? — wyjąknął nieszczęśliwy Korneljusz chwiejąc się. Pan radca musiał go podtrzymać.

— Brawo, brawo! brawo! — rozlegly się głosy. —

— Nie! Nie! To niemożliwe! Ja nie chcę! jęczał rzekomy morderca wodząc błędnemi oczyma wokoło.

— Dlaczego? — pytał pan radca zdziwiony — patrz!

Osłupiały Korneljusz ujrzał wyżła niosącego w pysku nieżywego zająca podczas gdy Dardard wstając z trudem mówił:

— Psiakrew pniak! Potknąłem się o niego! Pewnie mam wywichniętą nogę w kostce!

— Naprawdę? — Zawołał Korneljusz uradowany nie zwracając najmniejszej uwagi na zająca.

I przyskoczywszy do swego wroga dodał z przejęciem: Oprzyj się na mnie, stary! Mocniej! Mocniej! Nie uwierzysz jak mi jest przyjemnie!

W godzinę potem pomagając mu położyć się do łóżka mówił:

— Jacy byliśmy niemądrzy, żeśmy od pięciu lat darli koty ze sobą, kiedy właściwie, jest nam bajecznie razem!

J. S.

SPORT

Czerwoni przed występem w Krakowie.

Program imprez sportowych.

Kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się naogół mizernie. Brak spotkania ligowego, oraz innej ciekawszej imprezy. Jedynie może najwięcej emocji będą mieli sympatycy piłkarstwa na drugim zkolei w tym roku spotkaniu o puhar „Kurjera Łódzkiego" pomiędzy zespołami ŁKS a ŁTSG. Ligowcy pragnąc wygrać ostatni w tym sezonie mecz z Cracovią w Krakowie (22 bm.) wystąpią w najsilniejszym składzie. Spotkanie niedzielne zapowiada się nader ciekawie. W grach sportowych ostatnie rozgrywki; w koszykówkę męską w kl. B. Geyer gra z Makkabi w finałowem spotkaniu. Faworytem meczu i tym razem jest zespół fabryczny, który ubiegłej niedzieli zwycięsko wyszedł z pierwszego spotkania. W hazenie kl. B. oraz w koszykówkę męską kl. C, mimo że już są wyłonieni mistrzowie w tych grach t. j. Geyer i Zw. Ml. Pol., odbędą się mniej ciekawe spotkania.

Bokserzy IKP wyjeżdżają do Poznania na półfinałowe spotkanie o drużynowe bokserskie mistrzostwo Polski.

Szczegółowy kalendarzy przedstawia się następująco:

Sobota: Gry sportowe. Boisko przy ul. Ogrodowej godz. 14.15.

Sztern — Trumpeldor w koszykówkę męską kl. C. oraz na boisku przy ul. Czerwonej o godz. 14 gra Geyer — Sztern w hazenę kl. B.

Ping-pong. Dalszy ciąg turnieju o mistrzostwo Łodzi.

Boks. W sali Geyera o godz. 16 międzyklubowe zawody bokserskie pomiędzy zespołami Bar-Kochby a Geyera.

Niedziela: Piłka nożna. Boisko WKS godz. 11 ŁKS — ŁTSG. Spotkanie o puhar „Kurjera Łódzkiego". Boisko Widzewa godz. 11 Widzew III — WIMA II. Ćwierć finałowe spotkanie o tytuł mistrza kl. C. Boisko przy ul. Wodnej godzina 11. IKP — Zjednoczone. Mecz towarzyski. Boisko w Piotrkowie godz. 14. Skra — Orlę (Tomaszów). Spotkanie o wejście do kl. B. podokręgu Tomaszowskiego ŁOZPN. Boisko w Tomaszowie o godz. 10. Lechja II — Jutrznia o godz. 14 gra Młot — Sokół. Spotkanie o mistrzostwo kl. C.

Gry sportowe przy ul. Czerwonej o godz. 10 gra Sztern — Resursa w koszykówkę męską kl. C, o godz. 11 Geyer — Makkabi finałowe zawody o wejście do kl. A. w koszykówkę męską, o godz. 12 gra Triumph z Geyerem w hazenę kl. B.

Ping-pong. Dalszy ciąg turnieju o mistrzostwo Łodzi.

W kraju o mistrzostwo Ligi gra:

W Warszawie: Warszawianka — Warta.

We Lwowie: Pogoń — Lechja.

W Królewskiej Hucie: Ruch—Czarni

W Poznaniu o godz. 4 pp. półfinałowe spotkanie o drużynowe bokserskie mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami IKP (Łódź) a tamtejszą Wartą. Natomiast drugie wyznaczone spotkanie we Lwowie pomiędzy BKS (Katowice) a Hasmoneą (Lwów) nie odbędzie się z powodu odmowy gospodarzy, przeto BKS walcowerem wchodzi do finału.

Tłok w basenie

Zawody pływackie młodzieży szkolnej.

Koło Sportowe uczniów Gimnazjum męskiego A. Zimowskiego w Łodzi, urządza w dniu 15 listopada r. b. o godz. 11 w basenie Beutlera przy ul. Kilińskiego nr. 134 **Zawody pływackie.**

Udział biorą uczniowie szkół: 1) Gimnazjum państw. im. M. Kopernika, 2) gimn. państw. Prez. Narutowicza, 3) Gimn. Zgromadzenia Kupców, 4) Gimn. im ks. Skorupki; 5) Gimnazjum miejskie im. Piłsudskiego, 6) Gimn. stowarzyszenia społecznego, 7) Ginm. A. Zimowskiego.

Na program złoży się: 1) bieg dla uczniów w kieku 10 — 12 loa odl. 15 mtr. styl dowolny;

2) Bieg dla uczniów wiek 10 — 12 lat odległość 15 mtr. styl klasyczny;

3) Bieg dla uczniów wiek 12 — 14 odległość 30 mtr. styl klasyczny;

4) Bieg dla uczniów wiek 12 — 14 lat lat odległość 30 mtr. styl klasyczny;

5) Bieg dla uczniów wiek 14 — 16 lat odległość 45 mtr. styl dowolny;

6) Bieg dla uczniów wiek 14 — 16 lat odległość 45 mtr. styl klasyczny;

7) Bieg dla uczniów wiek 16 — 23 lat odległość 60 mtr. styl dowolny;

8) Bieg dla uczniów wiek 16 — 23 lat odległość 60 mtr. styl klasyczny;

9) Sztafeta 4 × 30 mtr. styl dowolny.

Bilety w cenie 75 gr. i 1.50 siedzące do nabycia u przewodniczącego sekc. pływackiej Koła Sportowego M. Szwankowskiego, Boczna 5 oraz w dzień zawodów w kasie od godz. 9.30.

Czysty zysk przeznaczony zostanie na cele oświatowe Koła.

Murzyński bokser Billy Dyjamis

dziś przyjeżdża do Królewskiej Huty.

Z Katowic donoszą:

Najbliższe walki bokserskie zawodowych bokserów, które odbędą się 16 bm. w Król. Hucie w sali hr. Redena, wywołały w śląskim świecie sportowym zrozumiałe zainteresowanie. Zainteresowanie to spotęgowało się jeszcze, gdy dowiedziano się, że w ringu stanie doskonały bokser amerykański, murzyn Billy Dyjamis. Walczył on będzie z Kantorem z Cieszyna, który ostatnio bardzo sumiennie

przygotowuje się do walki.

Billy Dyjamis przyjeżdża do Król. Huty już w sobotę o godz. 15.30.

Trzask żeber

na meczu bokserskim.

Na zakończenie swego objazdu po Europie reprezentacja Ameryki rozegrała w Dublinie to spotkanie. W wadze ciężkiej oddała 2 punkty w. o. wskutek braku zawodnika Sathera. który w walce z ramkiem w Berlinie uległ złamaniu żeber i musiał wrócić do Ameryki. Punkty dla St. Zjedn. zdobyli: Burns (w muszej) Belloise (w koguciej) i murzyn Hough (w średniej). Melham w wadze półciężkiej uległ ponownie przez k. o.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu święta Niepodległości Austrji rozegrany został drugi finałowy mecz o puhar środkowo-europejski między Vienną a WAC, który zakończył się zwycięstwem Vienny w stos. 2:1 (2:0). Obie br. dla Vienny uzyskał Ertl, dla WAC Angar. Mecz ściągnął rekordowe tłumy widzów.

(—) W nadchodzącą niedzielę miało się odbyć w Warszawie spotkanie bokserskie między reprezentacją Łotwy i Makkabi. Jednakże z powodu zaognionych stosunków mecz ten został w ostatniej chwili odwołany i odbędzie się prawdopodobnie w dniu 29 bm.

(—) Polskie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej delegowało na niedzielne zawody o mistrzostwo Ligi następujących sędziów: Ruch — Czarni, p. Schneider, Lechja — Pogoń p. Lustgarten, Warszawianka — Warta p. Otto.

(—) Drużyna piłkarska Legji warszawskiej po długotrwałych pertraktacjach zaproszona została definitywnie do Francji na rozegranie szeregu spotkań footbalowych. Najważniejsze spotkanie rozegrane zostanie w Paryżu między Legją a reprezentacją Paryża.

(—) Polski Związek Lekkoatletyczny przystąpił już do nowego wydania przepisów lekkoatletycznych. Stare wydanie z r. 1928 zostało już całkowicie wyczerpane, a zresztą jest ono już nieaktualne, wskutek całego szeregu wprowadzonych zmian przez walne zebranie.

(—) Z drużyny Czarnych lwowskich otrzymali ostatnio jak wiadomo zwolnienie Łańko i Drzymała. Obecnie dowiadujemy się, że z klubu wystąpili definitywnie Chmielewski i Amirowicz. W ten sposób Czarni zostali bardzo osłabieni.

(—) Polski Związek Lekkoatletyczny pracuje obecnie nad ułożeniem kalendarzyka zawodów na rok przyszły. Prawdopodobnie ze względu na przygotowania olimpijskie mistrzostwo główne (kobiece i męskie) oraz dziesięciobój odbędą się już w czerwcu, reszta zaś mistrzostw Polski w końcu sierpnia i we wrześniu. Co do spotkań międzypaństwowych, to ilość ich będzie znacznie mniejsza niż w r. b. ze względu na przygotowania olimpijskie. w każdym razie mecze międzypaństwowe rozegrane będą dopiero we wrześniu. Tyczy się to zarówno spotkań kobiecych jak i męskich.

Radjo-kącik

NIEDZIELA.

10.30 Nabożeństwo z W. Piekar. 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dz. bież., 12.10 Komunikat meteorologiczny, 12.15 Poranek symfoniczny, 14.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba", wygl. dyr. S. Mędrzecki. 14.20 K. Kurpiński Polonez odegra Reprezent. Ork. P.P., 14.30 Słuchowisko roln. p.t. „Sprawa sądowa", oprac. mec. Z. Nadratowski, 15.00—15.55 D. c. koncertu Repr. 15.55—16.20 Program dla dzieci. 16.20—18.30 Transmisje z Katowic. 18.30 Kom. Zw. Prac. Gmin. Wiejsk., 18.35 Kom. Tow. do Zach. Hodowli Koni w Polsce, 18.40—19.00 Muzyka, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Program na dz. nast., 19.30—22.40 Koncert popularny, 22.40 Komunikaty 22.45 Wiadomości sportowe, 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, niedziela 408.7 m.

Program uroczysty z okazji „Miesiąca propagandy Śląska.

10.30 Nabożeństwo. 11.58 Sygnał czasu i program na dz. bież. 12.10 Kom. meteorologiczny, 12.15 Pieśni Ziemi Śląskiej. 14.00 Ks. red. A. Siemienik wygł. odczyt p.t. „Kościół jako twierdza obrony polskości na Śląsku", 14.15 Apel harcerzy śląsk. do harcerzy z całej Polski. 14.30 Prof. Dr. A. Mitscha mówić będzie „O znaczeniu Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach dla rozwoju kultury muzycznej na Śląsku" 14.45 Koncert ork. symf. Wojsk. Szkoły Muzycznej. 15.00 K. Nitschowa: „Kobieta śląska" 15.15 Koncert popularny. 16.00 Audycja dla dzieci, 16.20 Dr. L. Ręgorowicz: „Ruch oświatowo-kulturalny na Śląsku", 16.35 Pieśni Noskowskiego do słów M. Konopnickiej w wyk. dzieci Szkoły Powsz. im. Juljusza Słowackiego, 16.50 „Znaczenie gospodarcze Śląska dla Polski" — dr. W. Olszewicz, 17.05 Recital skrzyp. prof. J. Cetnera. 17.20 Dr. T. Dobrowolski wygł. felj. p. t. „Kultura ludu śląskiego", 17.35 Śląskie piosenki ludowe 18.00 Śląski „Król Lear", ballada zradjof. 18.25 Pieśni Śląska Cieszyńskiego, 18.35 Odczyt ze Lwowa, 18.50 Z. Kossak — Szczuckiej nowela „Czarodziej", 19.05 Rozmaitości, 19.30 „Wesele na Górnym Śląsku. Po transmisji komunikat sportowy, program na dzień nast. oraz „Bery i bójki śląskie" 23.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela 1634 m.

8.35 Nabożeństwo, 11.00—11.30 Oskar Baum czyta własne utwory, 12.10 Koncert 14.30 Koncert ork. cytrzystów, 15.15 Piotr Scher czyta własne utwory 15.30—16.15 Dla rodziców. Dr. H. Hajek: „Jak pracuje poradnia wychowawcza" 16.40 Lekki koncert. 19.00 H. Pfeiffer: „Amerykańskie historyjki myśliwskie", 18.30 Koncert kameralny, 19.2(„Von drei Millionen Drei" — Leonharda Franka. Przy mikrofonie autor, 19.30—19.55 Dr. H Barmann: „Ludzie w walce o chleb codzienny", 20.30 Tr. z Kroll. Oper. „1001 noc" operetka fantast. Jana Straussa. Po 0.30 muzyka taneczna.

OTWARCIE UNIWERSYTETU STRZELECKIEGO

W niedziele, dnia 15 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Szkoły Handlowej przy ulicy Gdańskiej 45 uroczyste otwarcie Uniwersytetu Strzeleckiego. Przemówienia wygłoszą: gen. bryg Olszyna-Wilczyński i prof. Dr. Stolarzewicz. Prócz tego odbędą się produkcje chóru i orkiestry strzeleckiej.

Zarząd i Komenda Z. S. Łódź-miasto zapraszają na powyższą uroczystość strzelców, ich rodziny i sympatyków Z. S.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Śledztwo.

Teatr Geyera Tajemnice Warszawy.

Teatr Kameralny — Hau-Hau.

Teatr Popularny — pop. i wiecz. Wiktorja i jej huzar.

Coctail — Coraz lepiej.

Filharmonja — Koncert Cecylji Hansen.

Apollo — Pat i Patachon jako królowie mody

Casino — Wielkomiejskie ulice.

Capitol — Sewilla — miało miłości

Corso — I. Amator kobiet. II. W huku eksplozji.

Czary — I. Czerwony pirat. II. Znak Zorry.

Grand Kino — Wesoły porucznik

Dom Ludowy — Kobiety nie do małżeńswa

Luna — Światła wielkiego miasta.

Mimoza — Romans nad Rio-Grande.

Momus — Jedna mocna z kropelkami

Odeon — Kapitan marynarki.

Oświatowy — Tajemnica limuzyny

Palace — Na ławie hańby

Przedwiośnie — Kawiarenka.

Rakieta — Arab.

Resursa — Ofiara ojca.

Splendid — Wieczni głupcy

Wodewil — Kapitan marynarki.

Zachęta — Pod dachami Paryża

TEATR „COCTAIL"

Humor, beztroska, niemilknące brawa i bisy oto resume wczorajszej premjery p.t. „Coraz lepiej".

Owacyjnie przyjmowany Leo Fuks (jedyny genre wśród artystów) był gorąco oklaskiwany Skwierczyńska doskonała, czy to w monologach czy w parodji czy wreszcie w skeczu z Laskowskim (świetny jako murarz). Halina Zabojkina porywa temperamentem w tańcach i piosenkach urocza Xsenia Grey w Monte Carlo, doskonała Czacharska w balladach Tuwima i Szyllera, pel na wdzięku Pola Szmarówna, świetnie śpiewający Iżykowski najnowsze tango Elektorowicza, wreszcie przebogaty finał, cudowne kostjumy i muzyka Oberfelda oto atuty powodzenia. — Na specjalną pochwałę zasługuje balet Tacjanny Wysockiej tym razem świetnie wyćwiczony i efektowny. Piękne dekoracje R. Bubieca.

W niedzielę o godzinie 12 w południe po raz drugi pełna czarodziejskich tańców i humoru bajka K. Tatarkiewicza „Złota rybka" z udziałem całego zespołu dzieci i baletu Tacjanny Wysockiej. Bilety już nabywać można w kasie zamawiań Grand-Cafe, Piotrkowska 72, od godziny 7 wieczorem w kasie teatru „Coctail" Przejazd 34.

ODCZYT LEGJONU ŚLĄSKIEGO.

Zarząd grupy Łódzkiej Legjonu Śląskiego, podaje niniejszem do wiadomości członkom i sympatykom, że dnią 15 bm. to jest w niedzielę, o godzinie 5 p. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Piotrkowskiej nr. 165, odbędzie się odczyt połączony z akademją celem zapoznania mieszkańców naszego miasta z historją Śląska p. t. „Historją Śląska i historja powstań Śląskich".

Wejście bezpłatne.

Zarząd.

WINSZUJEMY:

Jutro: Leopoldowi.
Wschód słońca 6.52.
Zachód — 3.48,
Długość dnia 9.12
Ubyłon dnia 7.47.
Tydzień 46.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Londyn (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 34.00, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) — 379.62 i pół, Wiedeń. złoty czeki — 79.94, bankn. 79.85, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.30, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.57 i pół. wpłaty na Warszawę 47.45, na Katowice 47.45, na Poznań 47,45, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.47. telegraficzne wpłaty na Warszawę — 57,45.

PARYŻ. Londyn — 96.37 i pół, Nowy Jork $25.48_{1/4}$, Szwajcarja — 497.25,

LONDYN. New York — 377.87, Paryż — 96.31, Berlin — 15.94, Amsterdam — 9.39 i pół, Bruksela — 27.15, Włochy — 73.31, Szwajcarja — 19.36, Kopenhaga — 17.70 i pół, Stokholm — 17.72 i pół, Wiedeń — 28.—, Warszawa — 34.—

BAWEŁNA

Liverpool 13.11. Amerykańska — zamknięcie: listopad 4.77, grudzień 4.76, styczeń 4.76, luty 4.77, marzec 4.79, kwiecień 4.81, maj 4,84, czerwiec 4.86, lipiec 4.88, sierpień 4.90, wrzesień 4.93, październik 4.95, loco 5.06.

Nowy York 13.11. Amerykańska — zamknięcie: listopad 6.39, grudzień 6.46, styczeń 6.55, luty 6.53, marzec 6.72, kwiecień 6.80, maj 6.91. czerwiec 6.99. lipiec 7.10, sierpień 7.17, wrzesień 7.25, październik 7.34, loco 6.55.

Liverpool 13.11. Egipska zamknięcie: listopad 7.20, styczeń 7.36, marzec 7.53, maj 7.68, lipiec 7.83, październik 8.11, loco 7.60.

Nowy Orlean 13.11. Amerykańska — zamknięcie: grudzień 6.43, styczeń 6.53, marzec 6.71, maj 6.89, lipiec 7.08, październik 7.30, loco 6.43.

Waluty, dewizy i akcje.

KABEL MOCNIEJSZY

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy dewizowej było nieco mniejsze niż średnie. Kursy normowały się niejednolicie. W pokrywaniu zapotrzebowania pewien udział przyjmowały banki prywatne. Kabel podniósł się o 0.3 gr. (na 1 dolarze), Praga — o 1 gr. oraz Londyn — o 2 gr. (na 1 funcie). Pozostałe dewizy były słabsze. Paryż obniżył się o 2 gr., Belgja (w stosunku do ostatniego kursu orjentacyjnego) — o 5 gr., oraz Szwajcarja o 10 gr. Poza tem zawierano mniejsze tranzakcje, nie nadające się do ujawnienia w cedule giełdowej, a mianowicie Hiszpanją po 80, Holandją — po 259.75 i Włochami — po 46.20. W obrotach międzybankowych sprzedawano dewizy na Berlin po 211.40. Dolary Stan. Zjednoczonych znów zmian kursowych nie wykazały. W wolnym handlu ruble złote miały tendencję nadzwyczaj słabą. Ulokowanie większej partji napotyka na duże trudności.

ZWYŻKA KURSÓW POŻYCZEK PREMJO-

W dziale pożyczek państwowych większem zainteresowaniem cieszyły się premjówki. Dolarówka podniosła się o 90 gr., 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna w sztukach zwykłych — o 1 zł. oraz w pełnych serjach — o zł. 1.75. Również dopytywano się o 3 proc. Premj. Poż. Budowlaną, lecz tranzakcji nie zawierano, gdyż strony co do wysokości kursów nie mogły dojść między sobą do porozumienia. Z pozostałych pożyczek 5 proc. Konwersyjna Poż. Kolejowa i 10 proc. Poż. Kolejowa utrzymały dotychczasowy poziom kursowy, natomiast 5 proc. Poż. Konwersyjna obniżyła się o 0.25 proc. i 7 proc. Poż. Stabilizacyjna o 0.15 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. 4 P.P. Dolarowa 42.90, 4 Inwest. 78,75, serje 83.50. W procentach nominalnych. 5 P. Poż. Konwers. 41.50, 5 P. K. Kolejowa 36.00. 7 Stabilizac. 58.75, 10 Poż. Kolejowa 103.00 7 L.Z. B. Rolnego 83.25, 8 L.Z. B. Rolnego 94.00. 7 L.Z. B G, Kraj, 83,25, 8 L.Z. B. G. Kraj. 94.00, 7 Obl. B. G Kraj. 83,25, 8 Obl. B. G. Kraj. 94.00, 4 L.T.Z.K.Z, m. War. 43,25, 7 L.T.Z.T.K.Z, War. 60,00, 4 L.Z.T.K. War. 48.75, 5 L.T.K. m. Warsz. 52,50, 8 L.T.Z.K. m. Warsz. 66.50, 8 L.Z.T.K, m. Łodzi 62,50, 8 T.K. m. Piotrk. 57.75. 10 K.Z.T. Radomia 67.50, 10 L.Z. Siedlec 67.60, VI-ta P.K. m. Warsz. 39.50.

AKCJE — BEZ ZMIANY.

Na rynku papierów dywidendowych większych zmian nie można było zaobserwować. Z akcyj bankowych zakupywano akcje Banku Handlowego i Banku Polskiego po kursach dotychczasowych. Z akcyj metalurgicznych Pocisk pozostał bez zmiany.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKACYJNYCH.

Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych tendencja nie była jednolita, 4 proc. i 7 proc. (dolarowe) Ziemskie, 8 proc. L.Z. m. Łodzi, 8 proc. L.Z. m. Piotrkowa i 10 proc. L.Z. m. Radomia, a więc stanowiące większość utrzymały notowania poprzednie, po wyższym zaś o zł. 1.75 kursie obiegały 5 proc. L.Z. m. Warszawy. Wreszcie $4_{1/2}$ proc. L. Z. m. Siedlec — o 40 gr. i 8 proc. L.Z. m. Warszawy — o 50 gr. Z obligacyj magistrackich 6 proc. VI Poż. z zysku wczorajszego straciła 50 gr.

KURSY AKCYJ.

Bank Handlowy 85.00. Bank Polski 110.00, Pocisk 1.06, Haberbusch 53.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 693 gl. 26.50 — 27, pszenica dworska 742 gl. 27—27.50, owies jednolity 25.75 — 26.75, owies zbierany 24 — 25, jęczmień na kaszę 632 gl. 25 — 25.50, jęczmień browarowy 677 gl. 28 — 29 groch Wiktorja 34 — 37, rzepak zimowy 34 — 36, koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc. 160 —200, koniczyna biała bez kanianki o czyst. do 97 proc. 250 — 375, mąka pszenna luksusowa 46 — 55, mąka pszenna OOOO 43 —46, mąka żytnia wg. t. p. 41 — 42, otręby pszenne szałe 18 — 18.50, otręby pszenne średnie 17 — 17.50, otrzęby żytnie 17 — 17.50, kuchy lniane 27.50 — 28.50, kuchy rzepakowe 20 — 21, kuchy słonecznikowe 40 — 44 proc. 23 — 34, ziemniaki jadalne 5 — 6. Obroty małe. Usposobienie na giełdzie spokojne.

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY P. K. P.

Z dworca Łódź-Kaliska

ODCHODZĄ:

do Wrocławia i Leszna	1.18
„ Poznania	6.40, 9.35, (przyśpieszony) 11.45, 15.10 (z połączeniem w Ostrowie), 12.25 (przez Kutno).
do Ostrowa	19.35
„ Berlina	21.42 (przez Ostrów-Poznań wagony II i III-ej klasy bezpośrednie).
do Kutna	0.32, 9.45 (z połączeniem na pośpieszny do Gdańska), 12.25, 15.20, 22.00 (bezpośredni Kutno—Gdańsk—Gdynia).
do Zd.-Wola-Herby	1.18, 17.40
„ Katowic	23.15
„ Krakowa	8.35, 23.15
„ Lwowa	20.42
„ Warszawy	5.04, 7.38 (przyśpieszony) 13.10 (przyśpieszony), 15.35 (połączenie w Łowiczu) 18.10, 20.25 (połączenie w Łowiczu).
do Łasku	(pociągi podmiejskie) 13.40, 9.05 (w niedziele i święta).

PRZYCHODZĄ:

z Poznania	4.49, 7.30, 12,15, 20.20 0,19,
z Berlina	7.30, 20.20
„ Ostrowa	8.47, 17.54
„ Łasku	10.55 (w niedziele i święta) 15.30,
z Warszawy	9.22, 11.30, 21.34, 1.04, 18.55 (pośpieszny do Koluszek).
z Częstochowy	20.20 (bezpośredni z Herbów).
ze Lwowa	9.18, 7.35, 19.20
z Krakowa i Katowic	6.21, 18.55

Z dworca Łódź-Fabryczna

ODCHODZĄ:

do Warszawy	0.35, 1.45, 5.50, 6.50 (przesiadanie w Koluszkach) 11.35, (w Koluszkach połączenie z pośp.) 13.58, 16.55, 19.10, (przyśpieszony).
do Koluszek	0.35, 1.45, 5.50, 6.50, 15.05, 17.50, 18.30, 19.30, 20.20 21.20, 21.55.
do Skarżyska	15.25
do Skierniewic	11.35 (w Koluszkach połączenie na pośp. do Warszawy).
do Katowic i Wiednia	16.55, (przez Kraków) 21.20 (pośpieszny)
do Zakopanego	0.35 (bezpośredni),
„ Tomaszowa	21.55

PRZYCHODZĄ:

z Warszawy	4.15, 10.27, 14.47, 16.10. 22.52
z Krakowa	4.15 (połączenie ze Skarżyskiem).
z Wiednia	5.35, 13.02
„ Koluszek	6.55, 7,50, 8.37, 9.23
„ Tomaszowa	8.37
„ Częstochowy	7.19, 9.23, 15.27, 23 42
„ Katowic	19 59
„ Krynicy	5.35, 19.59
ze Skarżyska	23.01

Czy masz znaczki wyspy Mauritius?

Kilka cyfr z giełdy filatelistycznej.

Ceny niektórych znaczków idą wciąż w górę i, naprzykład w stosunku do starych druków rękopisów, i wybitniejszych dzieł sztuki dawniej są nietylko niesłychanie i nieproporcjonalnie wygórowane ale, ponadto... wciąż idą w górę.

A oto kilka takich cyfr najnowszych z giełdy filatelistycznej.

Znaczek pocztowy wyspy Mauritius z roku 1847 czerwony w cenie 1 penny, z napisem po lewej stronie Post Office zamiast Post Paid oceniany jest

na 125.000 złotych.

Znaczków takich istnieje podobno na całym świecie tylko 13. Znacznie droższy jest jednak Mauritius z roku 1847 — 2 pensowy, błękitny, z takim samym nadrukiem jak wspomniane wyżej znaczki, tylko nalepiony jeszcze na kopercie i przestemplowany. Dla amatorów stanowi to specjalny przysmaczek. Cena tego znaczka wynosi obecnie 220.000 złotych.

Brytyjska Gujana z r. 1851 — 2 centowa z czarnym drukiem na blado różowym papierze, przedstawia wartość 72.000 zł zaś ta sama Gujana z roku 1856 i 4 centowa błękitna z czarnym nadrukiem, **tylko 52.000 złotych.**

Znaczki brytyjskiej Gujany, oczywiście dawne są wogóle bardzo wysoko szacowane na rynku filatelistycznym. W roku 1922 nabyto np. taki 1 cent. znaczek z r. 1856 z czarnym nadrukiem barwy karminowej za 7343 funtów szterlingów dziś przedstawia on wartość 9000 funtów, czyli, prawie 400.000 zł.

Błękitny 2 centowy Hawai z 1851—1852 roku kosztuje dziś 120.000 zł. — Hawai 5 centowy z tych samych lat i również błękitny już tylko 25.000 zł., a 13 centowy, błękitny zaledwie 17.000 zł. Okazuje się z tego, że rozpiętość cen między znaczkami wydanemi nawet w tym samym czasie i przez jedno i to samo państwo **jest bardzo wielka.**

Wielka Brytanja z r. 1902 za 10 szylingów liljowa przedstawia dziś wartość 50.000 złotych — Rumunja z r. 1858 z ceną 80 parale na błękitnym papierze z czerwonym nadrukiem, kosztuje 20 tys. zł. — Szwajcarja (Kanton genewski) z roku 1843 — 3 i 5 centimowe, na papierze zielonym z czarnym nadrukiem i, z napisem „Port Cantonal", przedstawia wartość 15.000 złotych — Austrja z r. 1856 — 6 krajcarowa, gazetowa, barwy cynobru, t. zw. „Merkur" kosztuje dziś 35.000 złotych — Przylądek Dobrej Nadziei z r. 1861 — 4 pensowy, ciemno-niebieski, ze stemplem pocztowym 3000 złotych, a bez stempla aż 20.000. Toskanja z r. 1860 — 3 lirowa, bronzowa szacowana jest również na 20.000 złotych jedną z najdroższych marek niemieckich jest na rynku filatelistycznym Saksonja z r. 1850 — 3 fenigowa, bronzowa. Pięć takich sztuk razem nalepionych na kopercie i trzykrotnie skasowanych, stanowiących jeden objekt sprzedaży, oceniono ostatnio na 30.000 złotych.

Nieszczęśliwy kamień.

Oko bożyszcza w pierścieniu.

Rozwód znanego milionera nowojorskiego Macleane, wydawcy „Washington-Post" wzbudza w Nowym Jorku olbrzymie zaiteresowanie. Mecleane żył ze swoją żoną przez 25 lat.

w najlepszej zgodzie.

Niedawno nabyła pani Mecleane 300 tys. dolarów znany diament „Hope". W kilka dni później przejechano na śmieć najmłodszego syna państwa Mecleane. Na tem tle powstały rozdźwięki w małżeństwie, których rezultatem jest rozwód.

Diament „Hope" waży 111 karatów i ma opinję, że przynosi wszystkim swoim posiadaczom nieszczęście. Kamień ten był ongiś okiem jakiegoś bożyszcza w Indjach. Skradł go pewien francuski awanturnik i ofiarował królowi francuskiemu Ludwikowi XIV. Przez sto lat był pierścień w posiadaniu Bourbonów a potem stanowił ozdobę diademu królowej Marji Antoniny. Po jej ścięciu

diament zniknął.

Przed wojną światowa nabył go sułtan Abdul Hamid. Po jego zdetronizowaniu sprzedano go Hiszpanowi, który padł ofiarą katastrofy okrętu. Wydobył go z dna morskiego pewien nurek który później został zamordowany Jednym z ostatnich posiadaczy kamienia był lord Hope, który ożenił się z artystką May Joe, ale ta mu uciekła i zabrała ze sobą pierścień który nie przyniósł jej szczęścia, albowiem zmarła w nędzy. Diament przeszedł potem przez wiele rąk, aż wreszcie dostał się w posiadanie pani Macleane.

Dobroczynna wesołość.

Dlaczego śmiejemy się z Chaplinem?

Charlie o genezie swego komizmu.

Podaliśmy wczoraj streszczenie filmu „Światła miejskie" (City Lights), wyświetlanego obecnie w „Lunie". Powodzenie tego filmu w Europie dało powód do powtórzenia wielu dawniejszych filmów Chaplina.

„Śmiej się, a wszyscy śmiać się będą z tobą" — mówi przysłowie, ale zapłacz i zobaczysz, że

sam płakać będziesz".

Tłumaczy to, dlaczego Chaplin mógł uzyskać powodzenie wszechświatowe. Istotnie pochwalić się może, że nietylko pobudził wszystkich do śmiechu, ale wzruszył ich jednocześnie.

Dzieje się tak dlatego, że ten artysta dobroczynny — śmiech bowiem jest dla organizmu ludzkiego lekiem na liczne dolegliwości —sam bynajmniej nie jest człowiekiem wesołym ani nawet szczęśliwym. Wiedzą o tem wszyscy którzy znają go osobiście w życiu poufnem Ten 42-letni mężczyzna niewielkiego wzrostu o rysach delikatnych i niemal kobiecych głosie łagodnym i melodyjnym, ubrany nienagannie doskonale ułożony nie ma pozornie nic wspólnego z Charlie'm na ekranie pobudzającym do niepowtrzymanego wybuchu śmiechu Prawdziwy Charlie Chaplin lubi dyskutować o historji, literaturze, niekiedy nawet o polityce i o teatrze.

W każdym z filmów Chaplina stwierdzić musimy, jak największą spontaniczną naturalność. Komizm jego

nigdy nie wynika z wysiłku

lub pracy nad stworzeniem zabawnej sytuacji, a powstaje zawsze z akcji samej posiadającej naiwność dziecięcą. Proste sposoby jakiemi posiłkuje się Chaplin, świadczą właśnie o jego geniuszu.

Zresztą najlepiej tłumaczy siebie Chaplin sam gdy mówi:

„Nic tajemniczego nie kryje się w mojem poczuciu komizmu na ekranie Postarałem się tylko wykryć kilka prostych prawd o naturze ludzkiej i posiłkuję się niemi w mej pracy. Bowiem czy znajomość człowieka nie jest jedyną podstawą powodzenia w każdym wypadku? Czy to w handlu w prowadzeniu hotelu zawodzie wydawcy czy aktora?

Najlepsze cząstki, potrzebnej dla niego zawodu, nauczyłem się w Londynie w trupie pantomimowej Freda Karno, który w swym zespole strzegł wszystkich tradycyj klasycznych humoru na scenie.

Na program pantominy, komicznego widowiska angielskiego tak zw. „comic-show" składały się następujące obrazy: Złodzieje rowerów gracze bilardowi, pijacy wracający z opóźnieniem do domu, nauka boksu odwrotna strona music-hallu śpiewak, gotowy do zaprodukowania się, ale nartafiający na stałą przeszkodę itp.

Ponadto zapytuje się często, czybym uzyskał jakie powodzenie w patominie, bez udziału i wpływu mej matki? Była najdoskonalszą imitatorką, jaką znałem. Gdy wraz z bratem mym Sydneyem byliśmy jeszcze „smarkaczami" w biednej dzielnicy Londynu, matka nasza lubiła całemi godzinami przesiadywać na lole. Studjując jej gesty i wyraz twarzy nauczyłem się nietylko wyrażać swe myśli ruchami rąk i grą fizjognomji, ale też poznawać ludzi. Dzięki metodzie, wpojonej mi bezwiednie przez matkę, obserwatorkę niezwykłą nauczyłem się rozpoznawać szczegóły,

kryjące komizm w sobie.

Od czasu ukazania się filmów dźwiękowych podaje się w prasie wiele zdań rzekomo moich, a jednak nieścisłych z prawdą W rzeczywistości filmy mówione w równym stopniu mnie przerażają i irytują. Utrzymają się, ale jak mi się zdaje w postaci odrębnej od obecnej. Nowość zawsze pociąga tłumy i olśniewa je do tego stopnia, że nie widzą, iż to, co daje im się obecnie, jest bardzo niedostateczne pod względem artystycznym

Co do „Świateł miejskich" mam wrażenie że akompanjament muzyczny odpowiada wymaganiom filmu dźwiękowego. Każdy z moich gestów znajduje odpowiednik w muzyce. Podkład muzyczny stanowić musi tło akcji, równie ważne, jak sama pantomina. W tem wszystkiem niema nic tajemniczego. A wszystkim, którzy chętnie interesują się mą pracą powtarzam: staram się tylko obserwować,

widzieć, słyszeć i rozumieć.

Oto cała moja tajemnica.

Zgódźmy się z Charlie'm Chaplin'em że niema nic tajemniczego w jego komizmie, ani sekretu w pobudzaniu nas do śmiechu ale przyznajmy, że jest jedynym człowiekiem, posiadającym dar wywoływania nastroju i budzenia wesołości.

Kłamstwo i prawda.



Do męża:
Jedziesz, mój drogi małżonku,
z serca żegnam cię drżeniem,
daję ci słowo, że w domu
będę siedziała kamieniem.

Do siebie:
Jedzie, już jedzie ten nudziarz,
ten milczek wiecznie niemrawy...
Otwórzcie się kina, dancingi
jestem spragniona zabawy.

Rom.

Napendzluj fenolem nerw sympatyczny,

a będziesz wiecznie młody!

Włosy stają się bogatsze, gęstsze, bardziej błyszczące i miększe... Zmarszczki i fałdy na twarzy wygładzają się... Przykre podściółki tłuszczu na biodrach i nogach znikają, ustają również ataki migreny... Wrażliwość na zimno ustała całkowicie... Niechęć do życia, przygnębienie, nerwowa drażliwość ustępują

różowemu humorowi...

Dziąsła, które krwawiły przy silniejszem dotknięciu szczoteczki do zębów, stają się jędrne i odporne...

Ciało i dusza uległy odmłodzeniu...

Cóż to? Czy to marzenie starzejącej się kobiety? Czy też cud, dokonany przez napicie się czarodziejskiej wody z bajki? Nie! To sukces nowoczesnej metody odmładzającej która w 90 proc. wypadków okazuje się zupełnie skuteczną.

Na czem ona polega? Na kilku kroplach rozczynu fenolu, któremi zwilża się

pewien określony nerw.

Główną przyczyną starzenia się są zmiany w naczyniach krwionośnych Zasadniczym winowajca kurczenia się naczyń krwionośnych jest tak zwany nerw sympatyczny, który naprawdę jest bardzo antypatyczny. Chodzi zatem o to, aby nerw ten uczynić nieszkodliwym. To jest hasło i zagadnienie „wiecznej młodości".

Zajął się tą sprawą uczony wiedeński dr. K. Doppler, asystent chirurgicznego oddziału prof. Lorenza w szpitalu Kupców Wiedeńskich. Właśnie — w postaci kilku kropli rozczynu fenolowego. Płynem tym pendzluje się nerw sympatyczny, co wywołuje nadspodziewane

dodatnie wrażenie.

W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Klinika Medyczna", zdaje dr. Doppler sprawę z mnóstwa eksperymentów, poczynionych przy pomocy rozczynu fenolowego z ogromnie dodatnim rezultatem.

Nie ulega zatem wątpliwości, że nowa metoda odmładzania rozejdzie się szerokiem echem i znajdzie szybkie rozpowszechnienie po całym świecie zwłaszcza, że terapja jest w tym wypadku zupełnie nieszkodliwa i niemal prymitywna.

Dziesięć lat snu.

Osobliwa zagadka dla lekarzy.

W londyńskich sferach lekarskich budzą olbrzymie zainteresowanie niezwykły wypadek snu, trwającego bez przerwy lat dziesięć. Człowiekiem, który się tak wysypia jest kupiec nazwiskiem Burton. Człowiek ten zapadł przed dziesięciu laty

na influenzę.

Po kilku dniach choroby zasnął tak mocno, że wszelkie usiłowania obudzenia go spełzły na niczem. Od tego czasu Burton śpi nieprzerwanie, budząc się codzień w godzinach rannych w porze, kiedy zazwyczaj spożywał śniadanie. Jednakowoż pożywienia nie przyjmuje i jakkolwiek bierze do ust podawane sobie jadło, jednak go nie przełyka.

Zresztą moment obudzenia jest zawsze bardzo krótki, bo trwa najwyżej minutę lub dwie. Sen Burtona jest zresztą spokojny. Śpiący oddycha normalnie, a gdy się obudzi, to wzrok ma

zupełnie przytomny.

Jakkolwiek nie mówi, okazuje wyraźnie, że poznaje osoby, otaczające go a zwłaszcza żonę, która się zupełnie poświęciła czuwaniu nad mężem. Od czasu do czasu jednak można przypuszczać, że śpiący odczuwa jakiś ból lub też ma męczące sny, gdyż wydaje ciche jęki, a twarz jego przybiera bolesny wyraz.

Żona śpiącego, w jakiś czas po zapadnięciu jego w ten dziwny stan umieściła go w pierwszorzędnem sanatorjum, gdzie najlepsze siły lekarskie miały powierzoną nad nim pieczę. Lekarze już wówczas zgodnie orzekli, że stan ten może trwać długo, a o ile śpiący nie przebudzi się nastąpi

powolna śmierć.

Przepowiednie nie spełniły się, bo organizm śpiącego funkcjonuje przez lat dziesięć zupełnie normalnie. Natomiast ten długotrwały sen stał się powodem ruiny materjalnej rodziny, która z zamożności przeszła do niedostatku. Skutek tego w ostatnich latach pani Burton musiała odebrać męża z sanatorjum. Gorliwym jej staraniom przyjęto nieszczęśliwego do szpitala klasztornego i pozwolono na dozorowanie go.

Lekarze szpitalni badają codziennie stan śpiącego, a nadto w ostatnim czasie powołano do ekspertyzy nad tym wypadkiem najznakomitszych lekarzy miasta.

Podsłuchane.

AWANS

Szef: — .... a teraz mój kochany Józku kiedy już skończyłeś okres terminowania, nie będę ciebie więcej „ty". -kał Od dnia dzisiejszego pan będzie zamiatał kantor!

SZCZYT ROZTARGNIENIA

Profesor zapomniał w domu zegarek i zwrócił się do jednego z uczniów.

— Bądź tak dobry, mój kochany skocz do mnie do domu. Żonie powiedz że na nocnym stoliku leży mój zegarek. Poproś by ci go dała bo jest mi potrzebny!

W tej chwili mechanicznie sięgnął do lewej kieszonki kamizelki wyjął z niej zegarek. Rzucił okiem na wskazówki i dodał spokojnie: — Teraz jest dokładnie jedenasta. Jeżeli się pośpieszysz mój synu, możesz za dziesięć minut być zpowrotem.

ZAJĘCIE

— Czy zastałem pana dyrektora?

— I owszem, ale jest bardzo zajęty i nikogo nie przyjmuje. Powiedział mi abym go zbudził tylko wówczas, jeżeli będzie coś niezwykle pilnego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.